

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

WIADOMOŚĆ O ZNAYDUJĄCYCH SIĘ W OKRĘGU
CESARSKIEGO WILEŃSKIEGO UNIWERSYTE-
TU FUNDUSZACH czyli konwiktach, na
utrzymanie i edukacją ubogiej mło-
dzi służących, przez M. P. P.

Ciąg trzeci.

(Obacz Dzieje dobr. r. 1820 str. 609 i r. 1821 str. 459)

Fundusze dla dzieci płci męskiej.

GUBERNIJA WILEŃSKA.

Miasto Kiejdany.

XVI. Przy szkole powiatowej w Kiey-
danach przez zgromadzenie ewanieli-
cko-reformowane utrzymywanej, znaj-
duje się fundusz na edukacją kilkun-
stu uczniów, co się też regularnie do-
pełnia.

GUBERNIJA GRODZIENSKA.

Miasto Grodno.

I. *Fundusz Ks. Jana Heyna na opłatę
domowych dozorców dla uczniów u-
bogich.*

Ksiądz *Jan Heyn* wysłużony nauczy-
ciel, testamentem swoim d. 16 lipca r.
1808 zrobionym, sumę czerwonych
złotych pięćset, zlokowaną u kupca
grodzińskiego *Dalkowskiego*, przema-
rzył na utrzymywanie przy szkole gro-
dzieńskiej domowego dozorcę dla bie-
dnych uczniów. Procent siódmy z ka-
mienicy *Dalkowskiego*, będącej teraz, po
odbytej d. 21 mar. r. 1815 exdywi-
zyi, w zarządzeniu *P. Grotkowskiego*, re-
gularnie przełożeni szkoły odbierają i
rozdzielają między trzech dozorców,
których na miejscu jednego, z powo-
da znacznej liczby uczniów biednych,
utrzymują.

Dzieje Dobroc. listopad. rok 1821.

II. *Fundusz Sudnickiego na 10 uczniów
ubogich w Grodnie.*

.... *Sudnicki* kommissarz PP. Brygi-
dek grodzieńskich, testamentem d. 10
lutego r. 1815 uczynionym, a d. 28
kwiet. r. 1815 do ksiąg magistratu gro-
dzieńskiego wniesionym, sumę 18,000
złt. pol. u *Jana Makowskiego* budowni-
czego ptu grodz.; 6,000 złt. pol. u *Nar-
butów* wojskich lidzkich; 2,000 złt. pol.
u *Hertmanowej* obywatelki grodzień-
skiej; 4,000 złt. pol. u kupca grodzień-
skiego *Michela Irszowicza* będącą, w o-
gule 50,000 złt. pol. przeznaczył na
utrzymywanie i edukacją 10 uczniów
ubogich przy szkole grodzieńskiej, a
za exekutorów obligował *J. W. Ludwi-
ka Panczerzyńskiego* marsz. guber. grod.
i *W. Chreptowicza* sędziego; lecz po
zrzeczeniu się przez nich exekutorstwa
i po oddaniu przez *P. Makowskiego* swe-
go majątku na exdywizyą, wola testa-
tora do skutku nie została doprowadzo-
na. Dom *P. Makowskiego* wypuszczony
r. b. przez licytacją na rzecz tego fun-
duszu, czyni intraty r. 252 kop. 15.
Cała zaś rzecz o ten fundusz jest odda-
na do kommissyi sądowej edukacyj-
nej wileńskiej.

Miasto Słonim.

III. *Fundusz Ks. Biskupa HORBACKIEGO
na 10 uczniów przy szkole słonim-
skiej.*

Ksiądz *Joachim Daszkowicz Horba-
cki*, biskup piński i turowski, sumę
swoję sto dziesięć tysięcy złt. pol. i
przez *W. Onufrego Kostrowickiego* szam.
b. d. pol. 10,000 złt. pol. powiększoną,
wogule 120,000 złt. pol., dokumentem

d. 1 lutego r. 1804 zrobionym., a d. 5 lutego tegoż roku w sądzie ziem. słonim. przyznany, zapisał na utrzymanie i edukacją z piątego procentu od tey summy 10 uczniów z ubogiej szlachty powiatu słonimskiego przy szkole słonimskiej. Całą tę summę oparł na majątkach *Jachnieszyce* i *Rzepnicze* zwanych, w powiecie słonimskim położonych, do W. Onufrego Kostrowickiego należących. Za opiekunów tego funduszu przeznaczył urzędników powiatu słonimskiego, jakoto: marszałka, wice-marszałka, chorążego, podkomorzego i sąd ziemski, którzy spólnie z exekutorem W. Kostrowickim i jego następcami, wybierać mają uczniów na fundusz, i dozierać jego całości, mogą nawet oprzeć go na innym majątku i w przypadku zamknięcia szkoły w Słonimie, przenieść do innej szkoły. Uczniowie wybierani powinni być dziećmi rodziców prawdziwie ubogich, niemających dwóch włok gruntu, i mieć wiek między 8 a 12 laty, dłużej nad lat 5 zostawać na funduszu nie mogą. Dwóch razem z jednego imienia wybranych być niepowinno. Teraz konwikt ten utrzymuje się w klasztorze księży kanoników laterańskich, którzy są obowiązani dawać uczniom wszelką wygodę, i utrzymywać dla nich osobnego domowego dozorcę, a za to corocznie d. 12 kwietnia odbierają procent piąty od wyrażonej summy 6,000 złt. pol. wynoszący.

Miasto Lida.

IV. *Fundusz Stecewiczów na jednego ucznia w Lidzie u księży pijarów.*

Szlachta *Stecewiczowie* d. 16 marca

r. 1745 zapisali na kościół księży pijarów wówczas w Werenowie mieszkających, złt. pol. 20,000 z warunkiem, aby księża pijarowie jednego ucznia z imienia *Stecewiczów* naybliżej krwią z testatorami złączonego, na swoim stole i odzieniu w klasztorze utrzymywali i edukowali. Poźniey ten fundusz z Werenowa został przeniesiony do Lidy. Summę funduszową oparto na majątku *Szczuczynie* *WW. Scypionów* w powiecie lidzkim położonym. Procent siódmy regularnie księżom pijarom dochodzi.

V. *Fundusz Tadeusza Migdalla na jednego ucznia w Lidzie u księży pijarów.*

Tomasz Migdallo d. 1 listop. r. 1781 summę 12,000 złt. pol., opartą na majątku *W. Józefa Narbuta* chorążego ptu lidzkiego, zwanym *Nieszykowszczyzna*, zapisał dla księży pijarów z obowiązkiem utrzymywania jednego ucznia, z imienia *Migdallów*, lub z naybliższej jego familii, na stole i odzieniu w klasztorze, i edukowania aż do retoryki. Jeden tysiąc złt. pol. księża pijarowie odebrali dla dolożenia niedostarczającej ilości na kupno folwarku pod *Lidą Postawsczczyzna* zwanego. Od pozostałej zaś summy 11,000 złt. pol. procent siódmy regularnie odbierają.

Miasto Szczuczyn.

VI. *Fundusz Chreptowicza na 10 uczniów w Szczuczynie u księży pijarów.*

Chreptowicz starosta grodzieński r. 1801 przeznaczył summę dwa tysiące czerwonych złotych, opartą na majątku *WW. Borzęckich*, zwanym *Milkowszczyzna*, na utrzymanie i edukacją 10

uczniów szlachty ubogiej. Konwikt ten utrzymywał się naprzód przy szkole grodzieńskiej, potem r. 1805 za wiedzą uniwersytetu został przeniesiony do Szuczyna, gdzie i teraz się utrzymuje. Uczniów mianuje familija Borzęckich.

GUBERNIJA MINSKA

M i a s t o S ł u c k.

I. Fundusz Księcia Janusza Radziwiłły na uczniów przy szkole słuckiej.

Książę Janusz Radziwiłł kasztelan wileński w testamencie swoim r. 1620, zalecił bratu swemu Księżu Krzysztofowi Radziwiłłowi hetmanowi polnemu W. X. Lit., którego uczynił opiekunem syna swego Bogusława Radziwiłła, aby nie czekając wyścia jego z małoletności, ufundował w Słucku przy kościele ewangelicko-reformowanym szkołę publiczną pod imieniem gimnazjum i przy nim alumnat czyli seminarium dla ubyższych uczniów wyznania ewangelicko-reformowanego. Dopelnil tego zlecenia Książę Krzysztof Radziwiłł wkrótce, zapisując na utrzymanie szkoły i alumnatu folwark *Mieleszkiewiczze*, oraz wsie *Bułhowicze* i *Prosczyce*, a potem dokumentem d. 6 listopada 1650 zrobionym, utwierdzając poprzedzający zapis i na pensye nauczycielow przeznaczając corok zł. pol. dziewięćset, które z celi miasta słucka w dwóch ratach d. 1 stycz. i d. 24 czer. każdego roku szkole dochodzić powinny. Włożył obowiązek, aby prócz dozorczy szkoły było koniecznie trzech nauczycieli, między którymi jeden powinien być ze strony księcia wyznaczany.

Warował też aby porządek i prawa szkoły słuckiej, tak te, które za jego rozkazem ułożone z drukarni lubczańskiej r. 1628 wyszły, jak i te, które na synodach w Wilnie r. 1627 o alumnach, a r. 1629 o szkołach zostały ogłoszone, nie były podług upodobania odmieniane, ale tylko za wiedzą księcia i wyższej zwierzchności: jednak co się ściąga do porządku szkoły wewnętrznego, do przyymowania i oddalania uczniow funduszowych, do wysyłania ich nanaukę za granicę, mogą sami członkowie szkoły w komplecie stanowić, zdając sprawę synodowi prowincjonalnemu (*). Teraz utrzymuje się uczniów 20, mieszczą się w osobnym domu drewnianym, mają przy sobie domowych dozorców, prócz tego mieszka w tym samym domu jeden nauczyciel dla ogólnego dozoru uczniów.

Miasto Lubieszow.

II. Fundusz Ks. Wiszniowieckich na uczniów 12 u księży Piarów.

Michał Serwacy Korybut i *Katarzyna* z hrabiów Dolskich Książęta Wiszniowieccy starostowie gliniańscy i wolkowyscy, dokumentem swoim d. 16 sty. 1699 w Pińsku uczynionym a d. 6 mar. 1699 w grodzie pińskim przyznanym, utwierdzając przez swego oycę Jana Karola Hrabie Dolskiego marsz. W. W. X. L. d. 15 maja r. 1695 w Dąbrowicy uczyniony, a w grodzie lwowskim d. 5 po Bożem Ciele przyznanym księżom

(*) Dokument księcia Krzysztofa Radziwiłła został d. 3 sierp. 1697 wciągnięty do akt grodzkich ptu Nowogrodzkiego, a d. 26 październ. 1715 do akt głównego trybunału litewskiego podany.

Pijarom dla ufundowania ich kollegium w Nowodolsku zapis 45,000 zł. pol. opartych na majątkach *Pniowno* i *Wolka pnioweńska* w powiecie pińskim położonych, dodali 15,000 zł. pol. i rzeczzone majątki w summie 60,000 zł. pol. księżom Pijarom *modo reemptionali* trzymać pozwolili; prócz tego, dodali jeszcze od majątności lubieszowskiej folwark *Zeleznica* w summie 20,000 zł. pol. na wieczne utrzymanie i edukacją 12 uczniów prawdziwie ubogich, osobliwie sierot, i jednego nauczyciela dla tych uczniów. Nadto księża Pijarowie w intercyzie między nimi a fundatorami swymi Karolem i Anną Hrabiami *Dolskimi* marsz. W. W. X. L. d. 15 maja r. 1693 w Dąbrowicy zawarły, mając dane sobie *modo reemptionali* od hrabiego *Dolskiego* folwarki *Pniowno* i *Wolka pnioweńska* w summie 45,000 zł. pol. a od hrabiny *Dolskiej* folwark *Troianówka* w summie także 45,000 zł. pol., obowiązali się porządnie utrzymywać przy kościele muzykę. Co do uczniów wola testatora zachowuje się, ale muzyka podobno ustala.

III. Fundusz *Ludwika Kurzenieckiego* na 5 uczniów u księży Pijarów.

Ludwik Kurzeniecki podczasy ptu pińskiego zapisał księżom pijarom lubieszowskim zł. pol. 30,000 na utrzymanie i edukacją 5 osob młodzi, i 1,000 zł. na opatrywanie jałmużną 7 ubogich, a testamentem zalecił swoim sukcesorom oprzeć tę summę na folwarku *Zydczu* w pińskim powiecie położonym. Do tej summy *Ksawery Kurzeniecki* pisarzewicz ziemski piński, testamentem swoim d. 29 czer. 1797 sporządzonym

a d. 5 sierp. tegoż roku do akt ziemskich pińskich wciągnionym, przydał 10,000 zł. pol. Po odbytey majątku *Kurzenieckich* exdywizyi, *Wiktor Kurzeniecki* stolnik piński dokumentem d. 13 grudnia r. 1815 zrobionym, a d. 16 grudnia tegoż roku w aktach ziemskich pińskich przyznany, summę 41,000 zł. pol. dla księży pijarów przeznaczył i na majątku *Zydczu* oparł, z obowiązkiem płacenia piątego procentu dwiema ratami d. 7 stycz. i d. 24 czer. każdego roku. Zaco księża pijarowie, stosownie do tego dokumentu i do dokumentu d. 25 czer. 1783 zrobionego a d. 28 czer. tegoż roku przyznanego, obowiązali się 5 osob młodzi rekomendowanych przez familiją *Kurzenieckich* w konwikcie u siebie utrzymywać i edukować, i 7 ubogich jałmużną opatrywać. Uczniowie mogą zostawać w konwikcie przez lat tylko sześć, po upłynieniu których, familija *Kurzenieckich* innych powinna mianować, a w przypadku zgaśnięcia imienia *Kurzenieckich*, powiat na swoich zgromadzeniach większością głosów wybiera uczniów. Warował *P. Wiktor Kurzeniecki*, iż w przypadku zkassowania zgromadzenia księży pijarów w tym kraju, lub odjęcia im wolności uczenia, cały fundusz zapisany powraca do domu i sukcesorów *Kurzenieckich*.

IV. Fundusz *Księcia Ignacego Swiatopelka Czetwertyńskiego* na jednego ucznia u księży Pijarów.

Ignacy Swiatopelk Książę Czetwertyński wstąpiwszy do zgromadzenia księży Pijarów, dokumentem swoim d. 5 sierp. r. 1763 zrobionym, zapisał księ-

zom pijarom lubieszowskim 50,000 zł. pol. z których 50,000 im darował bez żadnego warunku, a za 20,000 zł. pol. obowiązał utrzymywać i edukować jednego młodziana naybliżey z jego familiją połączonego. Co się też zachowuje.

Miasto Berezwecz.

V. Fundusz Ks. Karmelitow głębockich na 10 uczniów.

Ksiądz *Korneliusz Mirski* prowincyał księży karmelitów, za zgodą swego zakonu, d. 1 lipca r. 1796 oświadczył, iż księży karmelitow klasztor głębocki corok płacić będzie 10,000 zł. pol. na utrzymanie przy szkole berezweckiej 10 uczniów. Takowy zapis księży karmelitów za przedstawieniem ministra oświecenia uzyskał d. 12 mar. r. 1804 Monarsze potwierdzenie, poczem uniwersytet wileński przepisał prawidła utrzymywania tych uczniów. Teraz znajduje się ich 10, mieszkają razem, i mają dla siebie osobnego domowego dozorcę.

Miasto Lada.

VI. Fundusz Macieia Moniuszki starosty plutyckiego na wsparcie 2 uczniów przy szkole w Ladzie będącej.

Maciej Moniuszko starosta plutycki testamentem d. 17 maja r. 1810 zrobionym, zapisał czerwonych złotych 200, na utrzymanie z szóstego od tej summy procentu, dwóch uczniów ubogich przy szkole ladańskiej, opierając tę summę na wieczne czasy na majątku *JW. Leona Osztorpa* mar. ptu ihumenskigo i komandora orderu sgo Jana Jeruzolimskiego. *JW. Osztorp* po znisie-

niu się exekutora testamentu z uniwersytetem wileńskim, dokumentem swoim d. 15 mar. 1812 zrobionym a d. 16 mar. tegoż roku w drugim departamencie sądu głównego mińskiego przyznany, summę czer. zł. 200 oparł na majątku *Helleonbergu* i na wsi *Charewiczach* do majątku *Dukor* należącej w powiecie ihumenskim położonych, zobowiązkiem wnoszenia szóstego procentu d. 1 września każdego roku do rąk dozorczy szkoły ladańskiej, lub jak od uniwersytetu będzie przepisaniem. Wybor uczniów zależy od dozorczy szkoły z nauczycielami za potwierdzeniem uniwersytetu. Odmiana lokacyi funduszu bez zezwolenia uniwersytetu dziać się takż nie może.

FUNDUSZ Ks. JOACHIMA DASZKOWICZA HORBACKIEGO biskupa pińskiego na 10 uczniów ubogich z powiatu słonimskiego. Zapis fundacyyny. (Ob. w. s. 2100)

Joachim Daszkowicz HORBACKI, biskup piński i turowski, kawaler orderu ś. Stanisława, wiadomo czynię tym moim wieczystym i nieporuszonym zapisem dodrowolnie postanowionym na to: iż z udziału Naywyższej Opatrzności, zostawszy w stanie wypłacenia się ludzkości, w wymiarze jakieykolwiek bliżnim moim pomocy, a przekonany, jak wiele oświecenie młodzi wpływa do powszechnego uszczęśliwienia narodu, summę sto dziesięć tysięcy zł. pol. i osobno od siostrzana mojego *W. JPa. na Onufrego Kostrowickiego szamb. b. d. pol.*, równą uniesionego o dobro publiczne gorliwością, z uymą własnym dzieciom, dla ratunku biedniejszych, ofiarowane, mojemu rozporządzeniu po-

ruczone, i przeze mnie przyjęte dziecię tysięcy złt. pol.; a w ogóle sto dwadzieścia tysięcy złt. pol. wiecznym funduszem na edukacją młodzi szlacheckiej ptu słonim. przy szkołach powiatowych przeznaczam, i opiekę takowego funduszu, jako publicznemu powiatowej edukacji pomnożeniu służącego, J.WW. marszałkowi, wice-marszałkowi, podkomorzemu, chorążemu i sądowi ziemskiemu słonim. i następcom na te urzędy, oraz dzisiejszemu ewiktorowi summy funduszowej W. JP. Onufremu Kostrowickiemu szamb. b. d. pol., jako z przyłożenia się do tego funduszu współ-uczesnikowi, a z mego życzenia exekutorowi z jego naturalnymi sukcesorami na zawsze poruczam, którzy to J. WW. i WW. urzędnicy, jako z największą ochotą, do uiszczenia zamysłu mojego pomagali, tak chętnie opisy funduszowe na siebie i swoich przyjęli następców. Ponieważ zaś wzmieniony W. Kostrowicki na skutek woli mojej, summę całkowitą sto dwadzieścia tysięcy złt. pol. w proporcją piątego procentu na dobra swoje dziedziczne Jahnieszczyce i Rzepnicze zwane, w gubernii grodzień. w pcie słonim. sytuowane, z wioskami do ich należącemi, stosownie do wydanego od siebie ewikcyjnego dokumentu, wniosłszy, coroczną opłatę piątego procentu osobnym jednoczasowym prawnie sporządzonym, upewnił dokumentem, przeto ja takową powolnością zamiary moje doprowadzając, artykuły tego funduszu w następnych opisuję punktach, i one do akuratnego wypełnienia wiecznie oddaję. *Pri mo.* Dla edukacji młodzi szlacheckiej z ptu słonim. na koszt przeznaczonego

funduszu, ma być wybranych przez powiatową opiekę wyżej opisaną i ewiktora terażniejszego summy funduszowej, osob dziesięć, od lat ośmiu do dwunastu nie więcej mających, sierot, ubogich kondycyi szlacheckiej, i tych, których rodzice dwóch włok ziemi nie posiadują i istotnie własnym sumptem dzieci swoich oświecać nie mogą: w dośledzeniu zatem prawdziwej takowej niemożności pilnie wglądać mają, opieka powiatowa z ewiktorem, a przyjęte takim sposobem dzieci, do pięciu lat tylko na funduszu utrzymywane będą, niestateczne zaś i nad moc poprawy wykraczające, za doniesieniem i wysledzeniem prawdy, opieka z ewiktorem usunie, a miejsca onych sposobem przepisanyim zajmie innemi, w każdym czasie do pełney liczby dziesięciu. Z jednego imienia dwóch wybierać nie wolno, a w niezgodzeniu się większość wotów stanowić będzie, w równości zaś onych drugą kreską exekutor funduszu rozwiąże. *Secundo.* Do utrzymania młodzi funduszowej pod dozorem za spólną z J. XX. kanonikami konwentu słonimskiego, umową, wyznaczam klasztor J. XX. kanoników regularnych słonim. umówiony wzajemnie, który corocznie od summy funduszowej piąty procent z góry w ilości sześciu tysięcy zł. kursującą monetą w dniu dwunastym aprylu, od ewiktora summy zyskiwać będzie, a zatem stancye wygodne i ciepłe na pomieszkanie, odzież, wikt, i dalsze potrzeby tychże dzieci, według osobnego przeze mnie opisanego i w akta publiczne wniesionego objaśnienia, opatrzy i dostarczy. *Tertio.* Dyrektora tym uczniom osobne-

go, konwent ma przeznaczyć i z procentu funduszowego utrzymywać zakonnik, albo świeckiego, któryby miał zdolność prowadzić dzieci przykładnie i starannie, do cnot, nauk, obyczajności i prawdziwych maxym religii z pobożnością. Tenże dyrektor nieodstępny od powierzonych sobie uczniów być powinien, i jeśliby dla choroby lub innej przyczyny pełnić nie mógł swojej powinności, wtedy konwent takiego (ak się opisało) niezwłocznie dostarczy zastępcę, ażeby nigdy młodź bez czującej nad sobą nie zostawała dyrekcji, jakiej szczególniejsze są obowiązki następne. W zdarzonej chorobie którego z uczniów, wraz przełożonego konwentu ostrzegać, a ten w użyciu lekarza, lub innej wynajdować środki do najprędszego przywrócenia zdrowia powinien, do czego gdy wedle Najmiłobściwszego Najjaśniejszego Imperatora rozrządzenia, doktor powiatowy w mieście Słonimie przytomny, użytym będzie, apteka przez J. XX. kanoników zapłacona być ma. Nauki początkowe dawać uczniom, na wzór szkół publicznych, i póki uczniowie doskonalic się w szkołach nie będą w stanie, uczyć w stancyi należy, a po usposobieniu, do szkół publicznych zalecić, nie uymując wszakże równej pomocy w objaśnieniu rzeczy trudniejszych stosownie do ich pojęcia. Dzieci w skromności, ochędoztwie i obyczajności, z powołaniem z nimi postępowaniem utrzymywać. Nakoniec prócz zwyczajnego nabożeństwa dzieci zawsze doprowadzać, ażeby rano i wieczor pacierz cały odmawiali, a raz w dzień w kościele po mszy studenskiej lub nieszpórach, litanią do Najswiętszej

Panny Maryi śpiewali, za szczęśliwe fundatorów w życiu powodzenie a po śmierci za ich duszę. *Quarto.* Dla zapewnienia nieprzerwanego dla młodzi wyznaczonego dochodu, jeśliby ewiktor summy, w którym terminie piątego procentu w sześciu tysiącach zł. nie opłacił, przeto przełożony konwentu, któremu ta młodź powierzona, powiatową opiekę uwiadomić powinien, a ta bez żadnego procesu w dobrach ewikcyjnych odpowiadającą piątemu procentowi, intratę przez powiatową policję zaimie, i onę albo sama zarządzać będzie, albo do utrzymania konwentowi poleci, wszakże za opłaceniem przez ewiktora należnego procentu, possessya do jego zwróci się władania. A tak opieka powiatowa z własnego obowiązania się o całość funduszu i jego opisów, dbać na zawsze powinna, i dla tego jeśliby teraz ewinkujący summę W. Kostrowicki, lub jego następcy (co im jest wolno) przenieść takową summę na inną obcą lokacyą chcieli, tedy powiatowa opieka dostrzedz obowiązana, ażeby na przenos lokacyi okazane dobra, w powiecie słonimskim leżące, znacznie w intracie piąty procent przenosiły, i niczem nie były obciążone, wszakże i po zdjęciu summy funduszowej z dóbr terażniejszego ewiktora W. Kostrowickiego, tenże z następcami swojemi jako uczesnik i exekutor wraz z powiatową opieką dozorować i dokładnego wykonania opisów funduszowych pilnować obowiązany. *Quinto.* W przypadku zamknięcia szkół w Słonimie, opieka z exekutorem lokacyą funduszową młodzi przenieść do innego zręcznego miejsca będą powinni i tamże na funduszowych zasadach ubezpieczyć. Słowem ile do opieki i exekutora na-

leży ogólną mieć baczość nad tą młodzieżą funduszową, tyle szczególnie exekutor jest obowiązany z swoimi następcami często takowych dzieci zebranie, czyli konwikt osobiście odwiedzać, w sposób prowadzenia i utrzymywania onych wglądać, zdrożności i niedostatki powiatowej opiece donosić, i wraz z pierwszą w jej składzie osobą, potrzebne ku naprostowaniu rzeczy obmyślać środki. *Nakoniec*, że tak powiatowa opieka jako i exekutor chyba po skończonych dniach życia mojego, ściślejszemi zajmą się obowiązkami, ostrzegam, zachowując dla siebie wszakże ich pomoc, a jako cel mojej ofiary zmierzony ku dobru publicznemu, ze szczególnym względem namłodź szlachecką ubogą z powiatu słonimskiego, tak gorliwości staraniu, i usilności tegoż powiatu obywatelstwa poruczam sposób przyspieszenia takowego dzieła do najprędszej exekucyi, i wyjednania na to Najmilszszego Monarszego zezwolenia. Na to więc ten mój wiecznie trwały wydany funduszowy zapis, przy świadectwie pieczętarskiem własną podpisuję ręką, i herbową pieczęcią stwierdzam. Dan roku tysiąc osmset czwartego miesiąca februaryi pierwszego dnia. *Joachim HORBACKI* biskup piński i turowski kawaler orderu śgo Stanisława.

Pieczętarszami byli: *Brunon Pusłowski* podkomorzy ptu prużańskiego; *Fran-ciszek Polubiński* sędzia grodzki ptu słonimskiego; *Wincenty Kielczewski*.

Takowy dokument przyznany d. 5 lutego r. 1804 przy xięgach ziemskich ptu słonimskiego.

ZAKŁADY DOBROCZYNNNE W GUBERNII IN-
FLANTSKIEY. (Dokończenie. Ob. wy-
żey str. 1030)

(z Dzień. Tow. czelokolub. Część XIV. str. 215. r 1820)

W mieście powiatowém Derpcie
(Dorpat).

a) Magistrat założył tutaj dwa domy przytulku dla ubogich, z których każdy składa się z izb sześciu, wraz z kuchnią i innymi budowlami. Pie-niądze, na reparacye w tych dwóch domach, potrzebne, corocznie się wy-dają z kapitału ubogich (Armen-fond). Mała przestroń i ciasnota tych staro-dawnych domów, wcale nieodpowia-ją liczbie ubogich w nich utrzymywa-nych; ale z przyczyny ograniczonego kapitału ubogich, w żaden sposób nie można skutecznie ich urządzenia po-większyć.

b) W 1807 roku ustanowiony szpi-tal, częścią z dochodów publicznych, częścią z ofiar dobrowolnych. Składa się on z dwóch izb z dalszemi przy-należnościami, a przyymują się doń tylko chorzy z mieyskich przytulków, oraz z dóbr mieyskich (Stadtgüter). Wszystko to co się mówiło o przytul-kach dla ubogich, i do tego odnosi się szpitala.

c) Przez rossyjskich mieszkańców tego miasta założony przytułek dla u-bogich, który się znajduje pod bezpo-średnim dozorem tak nazwanych opie-kunów nad ubogimi (Armen - pfleger), przez Rossyan wybranych. Do tego przytulku przyymują się jedynie ubo-dzy narodu rossyjskiego. Dom ten wcale nieprzestronny, przed kilką la-ty nowo zabudowanym został.

d) Ustanowione tutaj towarzystwo

pod nazwaniem Kollegium ubogich (Armen-Collegium), zakupiło w roku 1819 dom nowo wybudowany wraz z placem na ogród, za sumę, składającą się z pieniędzy z ofiar dobrowolnych, koncertów i innych teatralnych widowisk, zebranych.

Zakład ten urządzonym został w celu przyniesienia ulgi przytułkowi poprzedzającemu, który, za powiększającą się w ostatnich latach liczbą ubogich, stał się niezmiernie ścieśnionym; i można powiedzieć, iż nowo zaprowadzony ten zakład, wielki już uczynił pożytek; wreszcie, i tutaj, równie jak i we wszystkich podobnych zaprowadzeniach, wszystko zależy od wsparcia ze strony publiczności.

Srodki dla utrzymania wzmiankowanych zakładów.

Na utrzymanie pierwszych dwóch zakładów, zebrany jest przez magistrat kapitał z legacyi testamentowych, darów, składek, sztrafów, i z pozostałych od wydatków pieniędzy, 5,700 rubli srebrem i 3,850 rubli assygnacjami, wynoszący. Kapitał ten oddaje się na procenta, pod pewną ewikcyą. Roczne tych dwóch zakładów przychody, stanowią: procenta od wzmiankowanego kapitału, pieniądze otrzymywane za wypuszczanie w dzierżawę gruntów im przynależnych, zbierane w kościołach dobrowolne jałmużny, i inne przygodne ofiary obywateli i sztrafowe pieniądze.

Rosyyski przytułek dla ubogich utrzymuje się jedynie nakładem tamecznych rosyyskich mieszkańców.

Nakoniec, nowo zaprowadzony zakład dla ubogich, dotychczas utrzymywany jest przez Kollegium ubogich, za

Dzieje Dobroc. listopad. rok 1821.

pośrednictwem dobrowolnych ofiar i pieniędzy, z rozmaitych źródeł wnoszonych. Wreszcie wielu z tutejszych obywateli obowiązało się dostarczać pożywienie ubogim, w prywatnych domach mieszkającym.

Czas i powody ustanowienia wzmiankowanych zakładów.

Dawny przytułek dla ubogich głośką a) oznaczony, przez magistrat jest założony, na lat 50 przedtém, w którym też czasie wziął początek, i wyżey wspomniony kapitał.

Szpital dla ubogich podobnie przez magistrat w roku 1807 założony.

Rosyyski przytułek pod głośką c) przez rosyyskich obywateli fundowany, byt swój ma już od lat 25.

Nowy przytułek dla ubogich pod głośką d) w roku 1819 ustanowiony. W Dorpacie jednakże nie znajdują się żadne dobroczynne zakłady, przez jedną lub też kilka osob prywatnych fundowane. Wszystkie dotąd byt mające zaprowadzenia, założone są i utrzymują się z ogólnego wsparcia wszystkich obywateli.

O ilości osob we wspomnionych zakładach opatrywanych. W dawnym przytułku utrzymuje się 40 ubogich.

W szpitalu ubogich z początkiem tego roku było 16 osob.

W rosyyskim przytułku 8 ubogich.

W nowym przytułku utrzymuje się dzisiaj 20 ubogich.

Wzmiankowani ubodzy są po większej części z klasy wyrobników, bardzo zaś małą ilość składają właścivi mieszczenie; także kilku mieszczan z Niemców, i poddani włościanie, przedtém u panów na usługach zostający.

W tej liczbie większa jest część ubogich płci żeńskiej.

W rosyjskim przytulku znajdują się ubodzy rosyjskiego narodu, także z klasy wyrobników.

Prawidła dla przyjmowania ubogich do takowych zakładów. Za główne prawidło poczytano: 1) Przyjmować jedynie tylko ubogich tego miasta, oddawna w liczbę mieszkańców zapisanych. 2) Pierwiastkowo przyjmowano do tych przytułków, takowych tylko ubogich, którzy z powodu starości albo kalectwa, nie byli w stanie znaleźć dla siebie schronienia. I z tej przyczyny dawniejsze przytulki pierwotnie przeznaczonemi były jedynie dla zgrzybiałych i kalek z liczby ubogich. Na mocy tej ustawy dzisiaj jeszcze znajduje się w jednym z wymienionych przytułków, szewc stoletni, od lat już 50 tam zamieszkały. 3) Później zaś postanowiono: przyjmować i młodych ludzi, sposobnych jeszcze do pracy, ale którzy zbiegiem wydarzonych rozmaitych nieszczęść, przyprowadzeni do tego, że nawet nie są w stanie nająć najmniejszego dla siebie pomieszczenia. Lecz gdy nie wystarcza środków, dla dawania im pożywienia, wtedy za rzecz potrzebną osądzono postanowić. 4) A żeby wspomnieni ubodzy, mogący zarabiać na wyżywienie, korzystali z jednego tylko mieszkania w takowych domach, w opalonych i oświetlonych izbach, na rachunek kapitału ubogich. Pożywienie zaś dla siebie zmuszeni zostali dostarczać z pracy rąk swoich. Ale gdy później, częścią z niewiadomości i wzgardzenia tą potrzebną ustawą, czynione były administracyi ubogich rozmaite niesprawiedliwe zarzu-

ty; a częścią także i chęć próżniactwa tych ubogich, którzy pracować jeszcze mogli, działała między nimi niejakić szemranie; przeto administracya dzieliła od tego czasu zakupowane produkty i opłaty pieniężne, pomiędzy wszystkich na równe części. Z tego jednakże wyniknął takowy skutek, iż z jednej strony, przy niezwyčajnym natłoku ubogich, jak pożywne tak i pieniężne podziały, umniejszały się stopniami, a z drugiej strony dom ten wystawiał mieszaninę przytułku ubogich, ze szpitalem i domem roboczym.

Ustanowienie, lubo bardzo szczupłego szpitala, pod głoską b), sprzyjało do oddzielenia niemoenych od zdrowych, co przedtém wielkiego kłopotu wspomniony przytułek nabawiało. Zakład ten jednakże uważać można za samę tylko osnowę przedsięwziętego szpitala.

Przy ustanowieniu przytułku pod głoską d), warowano, ażeby pieniądze, od ludzi sposobnych jeszcze do pracy zarabiane, dołączanemi były do innych dla utrzymania go potrzebnych kapitałów. Dzisiaj magistrat, również jako i kollegium ubogich, starają się przywieść rozmaite projekta potrzebnych odmian ku wydoskonaleniu opatrywania ubogich dążące, do systematycznego porządku. Istota rzeczy zależy na zaradzeniu niedostatkwowi co do izb, tudzież innych przynależności. Co też bardzo łatwo przyjdzie do skutku przyprowadzić, z pomocą wsparcia publiczności.

W mieście powiatowém Pernawie (Pernau). Okrom ustanowionego w tém mieście przytułku dla ubogich, żadnych innych zakładów ani prywatnych, ani

też publicznych więcej się nie znajduje. Przeznaczony dla rzeczonoego przytułku dom drewniany, składa się z ośmiu izb przestronnych i niewilgotnych, w których wygodnie mieścić się może 55 osob.

Sposoby utrzymania tego zakładu, corocznie zbierane, są: a) Coroczny zbiór dobrowolnych jałmużn tutejszych mieszkańców, o którym mają pieczę dwaj członkowie kolegium nad ubogimi.

b) Oplata za najęcie kramów pod czas jarmarku, na rzecz tego zakładu.

c) Nie wielki podatek, na rzecz tegoż wnoszony, przez każdego otrzymującego prawo obywatelstwa.

d) Pieniądze, zbierane corocznie do karbon w kościołach ś. Mikołaja i ś. Elżbiety znajdujących się.

e) Także pieniądze zbierane do karbon u bram miejskich i w przytułku postawionych. Oprócz tego, wchodzą dary niektórych dobroczyńców, a niekiedy i legacye testamentowe. Lecz ponieważ te wszystkie dochody zawisły po większej części od woli każdego, i nie są stałemi; zatem niepodobna z pewnością liczbę ich określić.

W tutejszém mieście oddawna już się znajduje ten przytułek dla ubogich. Niniejsze zaś jego przekształcenie, niepierwej nastąpiło jak w roku 1805. W niém dzisiaj przebywa 15 osob rodem Niemców i 7 Estonów. Wszyscy mają tam pożywienie i pomieszkanie. Nadto jeszcze 29 osob, z mieszkania w tym domu korzystać niemogących, otrzymuje miesięczne wsparcie gotowemi pieniędzmi. Procenta od przeznaczoney dla przytułku summy 290 rub. srebr. rozdają się w skutek legacyi testamentowey, 4 ubogim, w prywa-

tnych domach mieszkającym; nakoniec otrzymuje 40 ubogich bezpłatnie, prawo wolnego wyszynku trunków.

Jedna szczególnie nędza, i niedostatek wszelkich sposobów do życia, weyścia w ten przytułek, nadają prawo.

Na wyspie Ezel (Oesel).

Pod zawiadowaniem ziemiańskiego (Landraths) kolegium znajdują się:

A. *Szpital sądowy.*

Stan iego. Dla tego ustanowienia znajdują się zabudowania na wysepce Torry-Laid, nie opodal miasta Arensburga.

Główna budowa domu wcale jest obszerna. W niém się zawierają 4 przestronne, opalane izby, dla pomieszczenia chorych. Nadto dwie niezbyt wielkie izby dla ubogich więźniów, kuchnia, łaźnia, izba szatna, izba dla zmarłych, komory dla chowania szat, składy pożywnych zapasów i piwnica.

W tak nazwanym chirurgicznym czyli ekonomicznym domie znajdują się także 4 opalane i dwie zimne izby, kuchnia, oraz dwa składy. W tymże domu jest jeszcze izba opalana dla apteki. Pozostałe zaś izby zajmuje ekonom, wspólnie z jednym uczniem.

Budowle, z dziedzińcami prosty czworokąt składające, obwiedzione są ścianą na 5 stop wysokości mającą.

W tym instytucie, według ustanowienia ziemiańskiego kolegium, znajdują się: lekarz, ekonom z uczniem, posługacz i dwie służebnice.

Zródła do iego utrzymania.

a) Dochody, corocznie otrzymywane z majątności Ladjal, do szpitala należącej. Majętność ta przynosi corocznie

czney arendy, pieniędzmi, 1,000 rub. sreb. i 4,150 assygnacyami.

b) Procenta od kapitałów dotąd uzbieranych, i dzisiay znajdujących się w obrocie, a mianowicie 121 rub. sr., od kapitału z 2020 rub. sreb. składającego się, i 195 rub. assygn. od 5,250 rub. assygn.

Czas i powód założenia.

Istotny ślad o czasie jego założenia, niknie w oddaleniu wieków, i nie ma żadnych pewnych w tym względzie wiadomości. Spodziewać się jednakże należy, że pierwotne jego założenie, przez Krzyżaków jeszcze działanem zostało, i że obowiązek opiekowania się chorymi, na zakon ten włożony, dał powód do ustanowienia tego szpitala.

Tutejszy sąd ziemski w 1790 roku przeznaczył dla tego szpitala, niektóre grunta, przedtém do pastoratu ś. Jana należące. Na tych oddzielonych gruntach założono wieś, nazwaną Ladjal, z 10 haków złożoną. Przez to intraty tego szpitala znacznie się powiększyły. Naywyższym rozkazem Cesarza Pawła I, przykazano ziemiańskiemu kollegium zarządzać dochodami tej majątności, i z tej przyczyny zakład ten stał się dla mieszkańców wyspy Ezel jeszcze dostojniejszym uwagi, a przytém i bardziey odpowiadającym swojemu celowi.

Ilość chorych w szpitalu opatrywanych.

Do lądowego szpitala, według terazniejszego jego urządzenia, przyjętych być może do 50 osob chorych, które bezpłatnie otrzymują odzienie, pożywienie, oraz inne rzeczy potrzebne. Dzisiay znajduje się tylko 14 chorych, z przyczyny małej liczby

o przyjęcie doń ubiegających się. O krom takowych cierpiących dające się wyleczyć choroby, otrzymuje jeszcze osob 25 nieuleczonych po 5 ruble co miesiąc; nie korzystają ci ostatni z pomieszkania, ale się stawia co tercyal, dla otrzymania przeznaczonego im wsparcia. Do tego szpitala przyymują bez wyjątku wszelkiego stanu ubogich i niemocnych, tak w liczbę chorych mogących się wyleczyć, jako też i w liczbę nieuleczonych. Dodać jeszcze należy, iż radca, zawiadujący własnościami skarbowemi (Oeconomie-Fiscal), obowiązany jest, na mocy naywyższego rozkazu, dostrzegać, ażeby cesarscy włóścianie, mogli być uczesnikami tego dobroczynnego zakładu.

Prawidła względnie przyjęcia zachowywane: a) Co się tycze niemocnych czasowe choroby cierpiących. Od wenerycznych chorób napastowani główne mają prawo wstąpienia do tego szpitala, ażeby można było jak nayprędzey wykorzenić tę chorobę.

b) Przyjęcie niemocnych, nieuleczone choroby cierpiących, od dwóch zależy świadectw: 1. kapłana parafijalnego, o ubóstwie życzącego wstępu. 2. Lekarza, upewniające jako proszący istotnie znajduje się w stanie nieuleczoney choroby.

B. *Uczniowie bezpłatnie otrzymujący naukę w tameczney powiatowey szkole.* Znajdują się oni pod wiedzą dozorczy honorowego powiatowey szkoły arensburskiej. Teraz za edukacją 12 takowych ubogich oczniów płacą tej szkole:

a) Przy wstępie 25 rub. assn. na książki i inne potrzeby.

b) Przy tém corocznie do kassy szkolney 25 rub. assygn.

Pieniądze na takowe wsparcia potrzebne biorą z kassy stanu szlacheckiego, za naznaczeniem kollegium ziemiańskiego.

Zakład ten zaprowadzony, w skutek uchwały szlachty Ezelskiej dnia 9 stycznia r. 1815 zapadłej, a uzupełnionym został przez postanowienie tutejszego ziemskiego seymu, d. 1 stycznia 1819 roku.

Na mocy pierwszej uchwały, edukowano bezpłatnie 6 tylko uczniów, ale ostatniem postanowieniem liczba ich podwojoną została.

To dobrodzieystwo rozciąga się na dzieci wszelkiego stanu. Jedno tylko ubóstwo i pilność nadają prawo dla przyjęcia.

Dzieci, żądające korzystać z tego wsparcia, stawić się powinny przed dozorcą honorowym szkoły, a on z ich liczby tych wyznacza, które są godniejszymi przyjęcia. Jak tylko mu będzie wiadome ubóstwo proszącego, albo gdy ten ukaże o tem poświadczenie; wtedy nowo do szkoły wstępujący podlega examini nauczycieli szkoły powiatowej, którzy zważywszy jego usposobienia, przeznaczają do jakiej klasy on postąpić powinien. Poczém dozorca honorowy, uwiadamia ziemiańskie kollegium o jego przyjęciu i wówczas on otrzymuje wyżej wspomniane, na książki, papier i inne wydatki, potrzebne pieniądze.

C. *Seminaryści sposobiący się do stanu nauczycielskiego.*

W celu usposobienia dobrych nauczycieli dla szkół, we wsiach tutejszych znajdujących się; za zaleceniem dozorca honorowego wybiera się kilku zdatnych młodzieńców, którzy oddają się na na-

ukę ludziom doświadczoneym i dobrego prowadzenia się. Dzisiaj takowych seminarystów trzech się liczy. Na utrzymanie każdego z nich, wydaje się corocznie z kassy szlacheckiej, za naznaczeniem kollegium ziemianskiego, po 100 rubli. Zaprowadzenie to wzięło początek w skutek postanowienia szlachty 22 stycznia 1816 roku. Niedostatek nauczycieli, rok od roku powiększający się, był główną pobudką do tego zaprowadzenia, przez szlachtę wyspy Ezel osnowanego. Trzey młodzieńcy rozmaitego stanu odbierają odpowiednie stanowi nauczycielskiemu usposobienie, na następujących warunkach:

Zyczący wstąpić w poczet seminarystów, przyymuje na się obowiązek, iż ukończywszy kurs nauk przez 5 lub 4 lata trwający, za pierwszym odkryciem wakansu, zajmie nauczycielską powinność, i w tym stanie ma pozostawać, nie mniej jak przez lat 10. Jeżeli zaś opuści nauczycielską służbę przed upłynieniem tego przeciągu czasu, obrawszy sobie drugi rodzaj zatrudnień; wtedy obowiązany jest wrócić do kassy szlacheckiej pieniądze, na jego usposobienie wyłożone.

Do liczby powszechnych dobroczynnych zaprowadzeń, dołączoną być jeszcze może:

D. *Subskrypcya dla wyniszczenia wilków.*

Lubo nie można zupełnie wyniszczyć tych drapieżnych zwierząt, tyle szkód we wsiach sprawujących; ale przynajmniej dla zmniejszenia ich liczby, postanowiono płacić za każdego zabitego wilka po 10, a za każdego młodego wilczka po 2 ruble.

Potrzebne na to pieniądze wydają się z kassy szlacheckiej. *Subskrypcya*

rozpoczęła się dnia 4 października 1810 roku. Pobudką do niej były: a) znakomite szkody sprawowane włościom przez te drapieżne zwierzęta, i b) niepodobieństwo wyniszczenia wilków za pośrednictwem pospolitego polowania.

Szlachta wyspy Ezel poczytuje się za założyciela takowego ustanowienia.

W mieście powiatowem Arensburgu.

Znajduje się tutaj jeden przytułek dla ubogich pod zawiadowaniem magistratu.

Czas, w którym ten przytułek założonym został, nie jest pewny. W jednym postanowieniu magistratu pod rokiem 1690 wyrażono, że w tymże czasie zrobiona była ordynacya tego zakładu dla opatrywania ubogich. Karol XI, król szwedzki, przeznaczył w 1695 roku porcyę dla ubogich, i na ten koniec, wydawano 159 talarów srebrem. Teraz po przyłączeniu wyspy Ezel do państwa rossyjskiego, zamiast wspomnianych 159 talarów srebrem, wydaje się corocznie takowa ilość czetwierków jęczmienia ze skarbowych magazynów, które się rozdzielają pomiędzy 20 ubogich, w zawiadowaniu tego przytulku zostających, a to następnym sposobem: każdy z nich otrzymuje na sześć tygodni 2 kilmity (*) jęczmienia, i 2 kilmity żyta, za jęczmień u obywateli wymienionego. Pozostały jęczmień wyprzedaje się. Pieniądze zaś odbierane, razem z procentami kapitału, wynoszącego dzisiay około 1634 rub. srebrem, rozmaite mają przeznaczenie. Część ich obraca się na zakupienie soli, którey się po trzy funty na sześć tygodni, każdemu ubogiemu wydaje. Także z tych

(*) Inflanski kilmit zawiera w sobie około 8 garcy.

pieniędzy daje się w dni świąteczne każdemu z nich po 10 kopiejek na mięso, i corocznie 50 kopiejek na trzewiki. Pieniądze zebrane w karbonach dla ubogich, rozdzielają się pomiędzy nich na równe części. Pozostałe zaś od tych wydatków dołączają się do kapitału a żeby z upływem czasu można było z niego powiększyć i uzupełnić to zaprowadzenie.

W mieście Wolmarze.

Od połowy zeszłego 1819 roku ma być swój w mieście Wolmarze przytułek dla ubogich, na który przedmiot dóm zakupionym został przez magistrat za 1565 rubli assygnacyami. Jedna część takowey summy rozłożoną była na wszystkich miasta mieszkańców, podatek opłacających, oraz przynależących do tego miasta. Inne dochody używają się: 1) na opłatę dwóch ostatnich części summy, za ten dóm należący; 2) na rozmaite potrzebne reparacye, i 3) na wewnętrzne urządzenia.

Ponieważ wszyscy podatek opłacający, obowiązani są bez wyjątku wnosić pieniądze na takowy przytułek, rzecz więc oczywista, iż każdy z nich ma prawo wstąpienia do przytulku, skoro tylko nie będzie w stanie utrzymania się z własney pracy. Ubodzy w tym przytulku mają znajdować wszelkie opatrzenie. A żeby zaś wszystko w porządku stosownym wykonywanem było, na ten koniec naznaczono mężczyznę i niewiastę, którym, pod naczelnictwem jednego członka magistratu, poruczona będzie część gospodarska.

Ustanowienie tego przytulku nastąpiło za rzyckiego wojennego gubernatora Pana Markiza Pauluzzi.

Nikt do niego nie jest jeszcze przyjętym, żaden się bowiem o to proszący dotąd nie zgłosił.

W mieście Walk nie ma żadnego dobroczynnego zakładu. Jednakże ubożali obywatele i mieszkańcy tego miasta, otrzymują dla opędzenia swych potrzeb część pieniędzy, wnoszonych z opłaty domów szynkowych. Dochód ten do 500 rubli na rok dochodzi. W roku 1819 rozdano z niego ubogim 650 rubli 29 kopiejek.

W mieście Fellinie.

Tutaj znajduje się jeden mieyski przytułek dla ubogich. Z powodu niedostatecznego kapitału, nie można było dotychczas wybudować domu osobnego dla utrzymania ubogich. Zawiadostwo nad ubogimi, złożone ze dwóch starszych, z liczby tamecznych obywateli wybranych, a będące pod głównym magistratu dozorem, umieszcza ubogich w domach prywatnych, i wydaje im miesięczne wsparcie w pieniądzach. Jeżeli przedstawienie o uzupełnieniu tego zaprowadzenia, potwierdzonem zostanie, wówczas przytułek znacznie się powiększy, i tym skuteczniey doścignie swojego celu. Pani jenerał-leytnantowa Szreders w r. 1814, darowała dla ubogich 1000 rubli. Procenta od tego kapitału, tygodniowie zbierane jałmużny od tutejszych mieszkańców, i pieniądze, za pośrednictwem składek w dniu świąteczne czynionych, wynoszą wszystkie w ogule na rok 500 rubli, i obracają się na utrzymanie ubogich. Rzeczona jenerałowa, po otrzymaniu w darze majątku *Koppy*, naznaczyła w 1802 roku dla tutejszych ubogich corocznie 200 rubli i drew 20 sążni, z wa-

runkiem, ażeby takowe pieniądze i drwa rozdzielanemi były pomiędzy nich trzy razy na rok, a mianowicie w dzień Bożego Narodzenia, w niedzielę Zmartwychwstania pańskiego, i w dzień ś. Ducha; lecz w 1814 roku odmieniwszy to pierwiastkowe naznaczenie, w mieysce jego zaliczyła kapitał 1000r., co jest wcale dogodniejszą rzeczą dla ubogich; teraz bowiem to zaprowadzenie ma swój wieczysty kapitał, który się znacznie powiększy, jeżeli tylko wyżey wspomniane przedstawienie zatwierdzonem zostanie.

Dzisiaj z tych pieniędzy utrzymuje się 16tu ubogich.

Każdy z mieszkańców, do ubóstwa przywiedziony, ma prawo żądać wsparcia z tej kassy przeznaczoney dla ubogich, skoro tylko ukaże świadectwo o tém, jako on rzeczywiście w istotnem się ubóstwie znajduje. W takim zdarzeniu magistrat wsparcie przeznacza. Ilość mogących korzystać z takowego dobrodzieystwa, do 20 osób jest ograniczoną.

W mieście Lemzalu. znajduje się jeden powszechny przytułek dla ubogich, który za zaleceniem rządu gubernskiego inflanskiego ustanowionym został na następnych prawidłach: siedem osób ubogich z gminnego stanu przyyмуje się do oddzielnych na to przeznaczonych pomieszek, ze dwóch opalanych izb składających się.

Pieniądze, z dobrowolnych jałmużn tamecznych obywateli zbierane, obracają się na zakupienie żywności i potrzebnego odzienia. Kollegium ze trzech członków złożone zawiaduje tym przytulkiem, upewnia się o ubóstwie żądających przyjęcia, i o takowem przyjęciu stanowi. Z powodu zmniejszenia

się jałmużn dobrowolnych, i braku innego pieniężnego kapitału, uznano rzeczą potrzebną, przy następującym wybieraniu podatków, rozłożyć pewną ilość pieniędzy na mieszkańców, dla utrzymania ubogich.

W mieście Wendenie znajdują się:

1) Przytułek, do którego przyjmują się, według postanowienia mieyskiego magistratu, zgrzybiali i zubożali mieszkańcy tegoż miasta, oraz ubodzy włościanie i kalecy z włości Jurgenshof, do miasta należący. W przeszłym roku takowy przytułek, z przyczyny swojej dawności, nanowo zabudowanym został. Budowa jego składa się ze 4 izb obszernych. Dwie izby przeznaczono dla ubogich niemieckiego narodu, a dwie dla ubogich lotewskiego plemienia. Przy tym domie znajduje się skład na drwa i warzywnia. Pieniądze z arendy włości Jurgenshof otrzymywane, obracają się na utrzymanie tego przytułku. Na zabudowanie nowego domu, użyto summy z corocznych pozostałości zebraney.

Przytułek ten był swój ma od niepamiętnych czasów. Niewiadome nam przyczyny, które pobudziły do jego założenia; wszystkie bowiem papiery zgorzały podczas pożaru w r. 1748 zdarzonego.

W tym przytułku znajduje się dzisiaj czterech ludzi niemieckiego i siedmiu lotewskiego rodu, na utrzymanie których przeznaczone są pieniądze zbierane w karbonach, dwakroć na tydzień noszonych po mieście; pieniądze sztrafowe, w mieyskim magistracie pobierane, a nakoniec przeznaczone jeszcze na ten przedmiot rozmaite dobrowolne ofiary.

2) *Szkoła dla dzieci płci żeńskiej.*

Takowa szkoła dla dziewcząt ustanowiona przez magistrat w 1815 roku na żądanie mieszkańców miasta. Przy niej się znajduje nauczycielka, która wykłada rozmaite umiejętności a szczególnie naukę Chrześcijańską; i nadto naucza różnych robót ręcznych. Z oszczędzonych arendownych pieniędzy, z włości Jurgenshof pobieranych, zakupiony przez magistrat dom dla tej szkoły. Nauczycielka okrom mieszkania otrzymuje 40 rubli srebrem. Czterdzieści dziewcząt codziennie odwiedza tę szkołę, znajdującą się pod dozorem kommissyi szkolney.

3) *Szkoła dla pierwiastkowej nauki chłopców.* Na to przeznaczenie wybudowanym został w 1805 roku dom drewniany na rachunek dochodów mieyskich. Płaca nauczycielowi 100 rub. srebrem na rok, i rozmaite reparacye tego domu, zaspakajają się także z dochodów mieyskich. Nauczyciel okrom płacy, otrzymuje jeszcze mieszkanie. W tej szkole, zostający podobnie pod dozorem kommissyi szkolney, uczy się dzisiaj 52 chłopców.

Tł. Leon Rogalski.

O ŻYCIU I DZIELACH JOHNNA HOWARDA, wiadomość zebrana przez Pannę Alexandrę WOLFGANG.

John HOWARD, niespracowany przez cały ciąg życia swojego, przyjaciel ludzi nieszczęśliwych i pocieszyciel więźniów, urodził się w Hackney w Anglii roku 1726, z oycą, zajmującego się handlem kobierców, którego zawczasie utracił. Opiekun oddał go do sklepu korszennika hurtem handlującego w Lon-

dynie; ale, gdy słabość konstytucyi niezdatnym do kupiectwa czyniła, a majątek miał dostateczny i mógł się bez tego obeysć, przeto do innego celu zwrócił swoje widoki i zwiedzał Francją i Włochy. Za powrótem, powziął przywiązanie do wdowy u której mieszkał, ożenił się, i utracił ją we trzy lata. W tymże czasie, został członkiem towarzystwa królewskiego w Londynie; a chcąc przekonac się naocznie o stanie, do jakiego Lizbona przez trzęsienie ziemi przyprowadzoną została, wsiadł na fregatę *Hanower*. Statek ten w przeprawie przez francuzkiego armatora zabrany, a Howard zatrzymany w niewoli francuzkiej, cierpieć musiał przykrości do niewolniczego stanu przywiązane; wówczas to zapewne tak mocno zajmować go począł los więźniów, a wielki i wspaniały zamysł osłodzenia ich doli, natenczas wziął swój początek. Gdy do Anglii powrócił, mieszkał w domie wiejskim w *Lymington* i powtórnie ożenił się w 1758 roku; w kilka lat potem, żona mu z pogoju umarła, zostawując syna. Podówczas Howard odmienił mieszkanie i osiadł w bliskości Bedford, gdzie go wzywały częste narady dyssydentów (*), którzy się tam zbierali. Mocno do ich opinii był przywiązany i okazał się bardzo gorliwym, uczęszczając na ich schadzki, a odznaczał się miłosiernymi czynkami. Zajmował się szczegulniey wychowaniem syna; wszakże pomimo wybornych serca przymiotów, zbyt uczona ostrość zasad w postępowaniu, mało go zdatnym do wypełnienia tego trudnego obowiązku czyniła.

(*) Sekta szczegulna kościoła anglikańskiego.

Dzieie Dobrocz. listopad. rok 1821.

Urząd sherifa, który jemu przez lat wiele był powierzony, liczne, jak sam powiada, nastრęczał zreczności przekonania się osobiście o nędzy ostateczney na jaką więźnie narażeni bywają; w ten czas, zwiedził wszystkie w całym królestwie więzienia. Gorliwość jego, zwróciła zaszczytną uwagę izby niższej parlamentu, która mu podziękowanie uchwaliła. Tém zachęcony, daley odwiedzał nie tylko angielskie, ale i wszystkie więzienia europejskie obeyrzeć postanowił. Puścił się w drogę, i lat 12 do wykonania swego zamiaru potrzebował. W tym przeciągu czasu od roku 1775 do 1787, objechał trzy razy Francją, cztery razy Niemcy, pięć razy Hollandją, dwa razy Włochy; przebiegł Hiszpaniją, Portugalią, kraje północne i Turcyą; wszędzie zwiedzał więzienia, domy poprawy, szpitale, kwartantany: dowiadywał się pilnie o wnętrznem ich urządzeniu. Prace jego i dobroczynna troskliwość, wzbudziły tak wielkie poszanowanie w rodakach, że otworzyli subskrypcją, aby mu posąg wystawić. Howard, nadto skromny, nie przyjął czci tak wielkiej i oparł się temu zamiarowi. „Niemamże, pisał wówczas, ani jednego w Anglii przyjaciela, któregooby to, co mnie dotyka, tyle interesowało, aby się sprzeciwił takiemu postanowieniu?“

Przykońcu życia powziął chęć zwiedzenia powtórnie Rosyi, Turcyi i krajów wschodnich. „Wiem, powiadał, jakie są niebezpieczeństwa takiego przedsięwzięcia, lecz poruczam się Opatrzności która dotąd mię zachowała; poddam się z ufnością pod rozrządzenie wieczney nieomyłney mądrości, i jeżeliby się podobalo Bogu, abym życie ukończył

w ciągu podróży, nie trzeba postępowania mojego przypisywać ani zuchwałości ani plochemu zapałowi; przedsięwzięcie to, jest wypadkiem długiego namysłu i przekonania wewnętrznego, iż powinienem iść drogą jaką mi przepisuje szczere życzenie, stania się narzędziem dobra, stąd dla braci moich wyniknąć mogącego, a do którego przyłożyłbym się nie mógł, ograniczając się szczupłym obrębem życia spokojnego i ukrytego". Howard, odwiedzając w Chersonie w Rosyi, chorego na morowe powietrze, stał się ofiarą swojej ludzkości i umarł 20 stycznia 1790 roku, u bankiera zwanego Markus. Pochowany za miastem w miejscu przez siebie naznaczonem. Skromny pomnik w przeciągu czasu uległ zniszczeniu; ale w roku 1812, professor uniwersytetu charkowskiego i wizytator szkół Pan Degurów, zwrócił na tę okoliczność uwagę rządu. Naywyższym przeto rozkazem minister spraw wewnętrznych, P. Kozodawlew, obowiązany został do uczynienia stosownych rozporządzeń względem wzniesienia pod Chersonem grobowego dla Howarda pomnika, odpowiedniego uczynionym przez tego męża zasługom ludzkości.

W roku 1777, wydał dzieło pod tytułem; *Stan więzień w Angli, Gallii i w niektórych obcych krajach*, dedykowane izbie niższej. Przydał później do tego *supplement*, gdzie umieścił opis podróży swej do Włoch. Drugą dzieła tego edycją wydał w roku 1789 znacznie powiększoną. W tymże roku inne ogłosił dzieło pod tytułem: *Stan nayznakomitszych szpitalów w Europie z kilkoma rozprawami o morowej zarazie*. Dzieła te zostały wytłumaczone na język

francuzki. Przełożył też z francuzkiego historią Bastylli r. 1780. Tłumaczenie także kodexu cywilnego wielkiego księcia Toskanii, jemu winni Anglicy.

Howard w życiu przywatném, wielce był umiarkowany i niepospolitej wstrzeźliwości. Nayprostsze potrawy zwyczajnym jego były pokarmem; zawsze odmawiał sobie uciech stołu i towarzystwa, a unikał troskliwie uroczystości i godów publicznych. Prace jego zwróciły uwagę rządu w Anglii na utrzymywanie więzień; w wielu miejscach przyjęto jego projekta, i podobno wszędzie, gdzie takowe poczyniono poprawy, okazała się korzyść (*); może, odtąd zamiast pomnażania i rozszerzania zepsucia, jak się ze smutnego przekonano doświadczenia, uwięzienie stanie się środkiem przyprowadzenia do upamiętania się, do lepszych zasad, i nakłonięcia do uczciwego przemysłu zasługujących na taką karę, kiedy mała liczba niemogących się poprawić, złączona ze społeczeństwem przez użyteczne prace, tyle tylko cierpieć będzie, ile ogulne bezpieczeństwo wymaga. Z tego względu Howard ma prawo do wdzięczności publicznej. Tym dowodem jest wspaniały pomnik grobowy w kościele katedralnym świętego Pawła w Londy-

(*) Chcąc wyobrazić smutny stan więzień w Anglii za czasów Howarda, trzeba o tem czytać we własnym jego dziele. Szczęście niemałe dla tego narodu, że jego mieszkańcy powszechnie nie gniewają się, kiedy kto wady i niedoskonałości w ich urządzeniach lub zakładach publicznie wytyka, ale śpieszą z nich korzystać, i poprawiać to, co słusznej podlega naganie. Sposób ten korzystania ze sprawiedliwej krytyki, która niekiedy miłość własną lub przesady narodowe obraża, słusznie zasługuje na powszechniejsze naśladowanie.

nie jego zasługom wystawiony. *Delille*, w poemacie o *Litości* niemniej trwałą cześć mu wyrządził w tkliwym ustępie, którego, dla piękności myśli i wyrażenia w oryginale, tłumaczenie tu pomieszczamy.

Twoja dusza je znała, to szlachetne czucie,
Howardzie! twe nazwisko pociesza więzienia.
Niech mi nie wspominają przygod ni imienia,
Dziesięć lat śledzącego oycza Telemaka,
Gdzie jemu niewidzialna skrywa się Itaka.
Howarda cel wspanialszy, mężny on i stały,
Nie trwożą go opoki ni wzburzone wały,
Ani piekące piaski. On w niezłyżne kraje.
Gdzie przyrodzenia dzielność stopniami ustaje,
I tam gdzie Mahometa zachowują prawa,
I gdzie sztandaru krzyża rozchodzi się sława;
Gdzie tylko nieszczęśliwi leż leją potoki,
Idąc za tkliwym czuciem kieruje swe kroki.
Zwiedza liczne narody jego wzniosła cnota.
Czyż go wiedzie chęć sławy albo chciwość złota?
Niestety! on do turmy, smutney siostry grobu,
Idzie, szukać dla nędzy ulżenia sposobu.
Czaruje lochy, których sam widok przeraża,
I których echo, tylko jęczenia powtarza.
Uciechy i świat cały jest mu zapomniany,
Idzie brzękiem łańcuchów wkoło otaczany.
Już wrzeczadze, żelazne sztaby, zasuwają,
Co przyjaźni głosowi przeżyć nie dopuszczają.
Po stu schodach kręconych pod straszem sklepie-
niem,
Wchodzi w ciemną katuszę nazwaną więzieniem.
Zajęła ją śmierć sroga, kościami usłana,
Rozpaczy pomnikami zatarasowana.
W smutny taki przybytek, i to leż mieszkanie,
Czasami on wprowadza z sobą przebaczenie.
Niekiedy sprawiedliwość, mąk długich oszczędza,
Słucha, rzewne lzy roniąc, co wyraża nędza.
Kiedy nie może stargać, chce więzy złagodzić,
By surowe zbyt prawo z litością pogodzić.

Wznosi do rządu prośby dusza jego tkliwa,
Zrywa pęta pod słodsze zwracając ogniwa;
Oyca dzieciom a żonie małżonka oddaje.
Przez niego człek nad siebie godnieyszym się staje.
Serafy zadziwione, zapytują w niebie,
Jaki anioł śmiertelną wziął postać na siebie.
Przed nim pierzcha śmierć nawet i boleść się leczy,
A straszny anioł złego czci go i złorzeczy.
Powróć, już czas po temu, o duszo wspaniała!
Szczęśliwy, kto dla szczęścia ludzi innych działa!
Wracay do swej oyczyzny. W głębokim pokoju
Kosztuy milej wolności po tak ciężkim znoju;
Tyle, by dać ją światu, ponosiłeś trudów.
Wszakże, w królewskich dworach, wśród rozlicz-
nych ludów,
Które przewędrowałeś w terażniejszey dobie,
Okno twe nie widziało nic równego tobie.

W większej części krajów, których Howard więzienia zwiedził i opisał, korzystano z jego postrzeżeń i w ogulności od owej epoki odnoża ta administracyi publiczney wszędy już znacznym uledz musiała odmianom. Wszakże nie od rzeczy będzie namienić o tym stanie, jaki w przedniejszych krajach Europy, ten niespracowany filantrop znajdował, pomieszczając treść krótką opisu jego z dzieła r. 1789. Czytelnik uważać raczej, że to wszystko, co się tu powie w czasie terażniejszym, jest postrzeżeniem poprzedzającym rok rzeczony.

W *Hollandyi*, powiada, więzienia są tak spokojne i czyste, że temu, co je odwiedza, trudno przychodzi uwierzyć, aby to w rzeczy samej były więzienia. Co rok a częstokroć i dwa razy do roku pobielane są wapnem. Każde ma swojego lekarza i chirurga; w ogulności, choroby tam są rzadkie. Więzienia przeznaczone dla kryminalistów, ma-

ją po większej części osobne dla każdego izby; z której nie wychodzą nigdy. W każdej izbie jest łóżko drewniane, sienik i koldra do przykrycia. Hollandia jest krajem w Europie gdzie najmniej występków się popelnia, a sprawiedliwość rzadko kiedy całą swą surowość rozwinąć musi, tak dalece, iż 6 albo 7 exekucy tylko do roku zdarzać się zwykło. Przyczyny małej ich liczby w tak ludnym kraju, wyprowadza autor naprzód ze sposobu exekucy w przytomności sędziów i w głębokim milczeniu odbywaney, z czego mocne na widzach pozostaje wrażenie; powtórę z troskliwego usiłowania rządu, aby wszystkich obywateli natchnąć zamiłowaniem pracy i przemysłu.

Więzienia *niemieckie* nie tak są czyste jak hollenderskie, ale tę mają dogodność, iż pospolicie nad rzekami są stawiane, jako Hanowerskie, Hallskie, Hamburskie, Berlińskie, Bremeńskie, Kolońskie i w. i. Postrzegał i w więzieniach niemieckich nie wielką liczbę więźniów kryminalnych. Przyczynę naznacza w trybie badania i sądu rychło odbywanego. Widział tam często na drzwiach różnych izb, nazwiska krajów np. Etyopia, Indyja, Włochy, Francya, Anglija i t. d. Gdy się pytał o znaczenie tego, odpowiadano mu, że w tych izbach, zamykają rodzice, za wiedzą zwierzchności, młodzieńców życia nieporządnego, na czas, jaki im się podoba, a zapytani o nich, odpowiadają, że są we Włoszech, w Indyi i t. d. Za małe występki osadzeni, chleb tylko i wodę mają; ale z winowaycami na śmierć skazanymi, daleko łagodniey tam się obchodzą. Pokarm od ich wyboru zależy, dają im wygodniejszą izbę, przyjaciele i kre-

wni widywać i pocieszać ich mogą; duchowny im towarzyszy przez czas, który żyć jeszcze mają, i nieodstępnie aż do śmierci. Wyrok zwykły się wykonywać we 48 godzin. W ogulności, w więzieniach niemieckich bezpotrzebney surowości mało używają; rzadko okowują więźniów, a podziemne więzienia (*cachots*) prawie zawsze są próżne.

Daleko ostrzezy obchodzą się z więźniami w *Danii*, *Szwecyi* i *Rossyi*. Więzienia tam po większej części są bardzo nieczyste i niezdrowe. W więzieniach stanu w Kopenhadze, podczas bytności tam Howarda, okowy były jeszcze przy murze w izbach, gdzie hrabiowie Brandt i Struensée byli zamknięci. Taka jest odraza, powiada on, jaką powietrze zepsute więzienia tego sprawuje, że kiedy Struensée po 3 miesiącach z niego wywleczony, miał iść na śmierć okropną, powiedział: „O jakież szczęście świeżem oddychać powietrzem.” Więzienia kobiet w Kopenhadze, są daleko czystsze, a niżeli męskie. Staranie o pierwszych należy do żon strażników, które zapewne lepiej, a niżeli mężowie, powinność swą wykonywają. Trzeba tutaj przytoczyć, co Howard powiada, że dla tego zapewne nie doświadczają nigdy w Rossyi choroby epidemiczney, nazwaney gorączką więzień, iż tam nieznanne są podziemne turmy.

To, co Howard o polskich więzieniach powiedział, całkiem tu wypisujemy; nie trzeba wszakże zapominać, że tak za jego czasów się działo; a teraz zapewne rozmaite wprowadzono odmiany i poprawy.

„O więzieniach w Polsce. Warszawa. W więzieniu ratuszowém te-

„go miasta, znajdowało się we wrze-
 „śniu 1781 roku, 26 mężczyzn i 8 ko-
 „biąt, razem zepchniętych we trzech
 „izbach na pierwszym piętrze dla dłu-
 „żników przeznaczonych; wszakże wten-
 „czas inne poprawiano. Jest tam 8
 „nowych podziemnych katusz (cachots),
 „4 są z jednej strony przejścia na 6
 „stop szerokiego, a 4 z drugiej. Nie
 „było dozorczy więzińowego; a straż
 „utrzymywali żołnierze.

„Więzienie, blisko zamku, zawie-
 „rało 7 więźniów we dwóch izbach;
 „pięciu z nich okowami byli obciążeni,
 „na wyżywienie dostawali codziennie
 „5 do 6 soldów (zapewne miedzianych
 „polskich groszy).

„Oprócz tych więzień, jest jeszcze
 „do którego się przechodzi przez kor-
 „degardę. W jednej izbie, długiej
 „na 20 stop, a szerokiej na dziesięć,
 „było 26 nędzarzów, z których kilku
 „chorych leżało na podłodze bardzo
 „nieczystej; w drugiej cokolwiek lep-
 „szej, było 4 kryminalistów.

„W więzieniu na Nowém mieście,
 „kilka kobiet siedziało za długi, a je-
 „dna kobieta i mężczyzna zaskarżeni
 „o kradzież.

„Więzienie nad Wisłą (prochownia)
 „zbudowane w roku 1769, zawierało
 „81 więźniów, na łózkach ich były ma-
 „terace słomą wypchane. Po większej
 „części używają ich do pilowania drew-
 „i do innych ciężkich robot po ulicach;
 „codzienna ich zapłata trzecią częścią
 „mniejsza od zwyczajnej; a zatem
 „publiczność korzysta z ich utrzymy-
 „wania takim sposobem.

„Zuchthaus czyli dom roboczy, jest
 „na przedmieściu. Zdaje się, że go
 „bardzo niewłaściwie tak nazwano; po-

„nieważ największa część nędzarzów,
 „którzy tam życie prowadzą, nie ma
 „nie do robienia. Niektórzy jednak
 „są zatrudnieni, a za pracę od 6 z ra-
 „na aż do 7 godziny wieczorem, do-
 „stają 7—8 soldów, które oddają dy-
 „rektorowi dla wyżywienia siebie, albo
 „raczej, jak twarze świadczą, dla za-
 „morzenia powoli głodem. Chorzy, na
 „podłodze śmieciem narzuconey roz-
 „ciągnięni, nie mają ani lekarza, ani
 „żadnej pomocy.

„Kiedy taka jest administracya wię-
 „zień w stolicy, jakaż być może na
 „prowincyi? Dostyc pierwsze widzieć,
 „aby o drugich sądzić i aby stracić od-
 „wagę ich odwiedzania.”

Więzienia włoskie prawie zawsze są
 „pełne. Kiedy John Howard był w We-
 „necyi, najcelniejsze tego miasta wię-
 „zienie, zawierało 500 czy 400 osob.
 „W Neapolu w 1781 roku w jedném
 „z nich, nazwaném *Vicaria*, 980 było
 „niewolników. W Toskanii, w Państwie
 „papieżkiem i w Piemontcie, liczba ich
 „była daleko mniejsza. Po większej
 „części w miastach włoskich używają się
 „do robot publicznych. Kara śmierci
 „jest tam daleko pospolitszą, a niżeli
 „w innych krajach. Wszelakoż nie ma
 „kraju, gdzieby ludzkość przez religiją
 „natchnięta, tyle dawała pomocy za-
 „trzymanym i biednym. Wszędzie mi-
 „łosierne instytuta powstały, a w wielu
 „miastach, bractwa pobożne, są jedy-
 „nie zatrudnione wsparciem niewolni-
 „ków. Należy tu wzmiankę uczynić o
 „bractwie *miłosierném*, nazwaném *S. Gio-
 „vanni dei Fiorentini*. Nie ma znaczniej-
 „szego miasta, w którémby takiego sto-
 „warzyszenia nie było. Bractwo to wspie-
 „ra więźniów, daje im pomoc, aż pó-

ki żyć nie przestaną, słodzi im gorycz chwil ostatnich; przyymuje ich tchnienie i ma staranie o pogrzebie: obrazem jest Opatrzności, którey dobroć słodzi surowość sprawiedliwości ludzkiej, i raczy przyymować na łono swoje ludzi, odrzuconych ze społeczeństwa.

W więzieniach szwajcarskich obicplci są osobno utrzymywane. Każdy kryminalista ma udzielną stancją, aby nie psuł innych. Nie są tam więźnie okowani, ale zamykani są w izbach, mniej więcey obszernych, mniej lub więcey mających światła, według miary występku; izby są numerowane. W nich po większey części są piece, a więźnie po 12 soldów na dzień dostają. W ogulności szwajcarskie więzienia rzadko kryminalistów zawierają. Za nacyelnieyszą przyczynę tego, naznacza Howard staranie, z jakim wpajają tam dzieciom nayuboższym nawet, zasady religii i moralności. Drugą przyczynę znajduje w przyspieszeniu sądów. Nie znalazł żadnego niewolnika w Lauzannie; trzech tylko było w Szafhauzen, w Bernie często bywają więzienia próżne.

Więzienia we Flandryi austryackiej, są pospolicie ochędózne, niezaraźliwe, gorączka epidemiczna w nich nieznaną; jednak mało takich, któreby miały podwórze. Po większey części każdy więzień jest zamknięty w stancyi. Złe są żywieni w niektórych miastach, jak naprzykład w Anvers (Antwerpii), gdzie dostają półtora funta chleba na dzień i funt masła na tydzień, ale klasztory tamtejsze wynagradzają tę oszczędność rządu.

We Flandryi francuzkiej, więzienia nie bardzo dobrze utrzymywane.

W więzieniach paryzkich i w okolicach, troskliwie ozdowie uwięzionych dbają, przestrzegając chędóztwa. Co tydzień odmieniają bieliznę, którą dostarcza towarzystwo, w 1755 r. założone staraniem xiędza Breton. Towarzystwo to, ma w zapasie ciągle pięć tysięcy koszul. Na prowincyach są także osoby miłosierne, które czuwają, aby więźnie nie byli pozbawieni tego, co się im należy (*). Lecz ostatnie więzienia, nie zdają się być tak dobrze utrzymywane jak paryskie, chociaż wyroki parlamentowe, tyczące się ich urzędzeń, są prawie jednostayne.

W Hiszpanii wiele jest instytutów dobroczynnych. Więzienia niektóre utrzymują się z miłosierdzia publicz-

(*) Dzieła Howarda wielkie sprawiły wrażenie w mieście, gdzie przemysł dobroczynności, już oddawna zrównał się z przemysłem rękodziel. W Lugdunie (Lyon) uformowało się niedawno towarzystwo obywatelów szanownych, które czuwa nad więźniami z taką troskliwością, jaka publiczną zwróciła uwagę, na administracyą domów przytulku. Dla osłodzenia losu więźniów, daje się im robota, utrzymuje się pilny dozór co do pokarmu, muszą odbywać powinności religii. Łożą się starania na ich pociechę i oświecenie. Niedawno też, przez tklive ubieganie się w tey chrześcijanskiej powinności, złożyło się stowarzyszenie ubogich rzemieślniczych córek różego wieku, które kwestują po rynkach i w kuchniach, i zbierają reszty ze stołów ludzi dostatnich, aby przygotować pożywe dla przechodnich więźniów supy, które im rozdzielają za przybyciem. Towarzystwo to, nazywa się *towarzystwem Karolinek* (des Charlottes) od imienia pierwszej, która zamiar takowego stowarzyszenia powzięła. Więźnie przez Lugdun mający przechodzić, wiedzą uprzednio, że supa Karolinek ich oczekuje. *Diction. Univ. Hist. Crit. et Bibl. T. VIII. ed. 9. 1310.*

nego. Po większej części mają podwórza dla mężczyzn; na środku bywają krynice albo strumyki i ganek, gdzie cień i chłód znajdować można. Obie płci są odosobnione; a dozorczy więzień wymagają tu jako i w Portugalii płaty za wejście i wyjście tych, co niewinnymi są uznani. Skazany na śmierć, rzadko od króla przebaczenie otrzymuje. Kiedy który z więźniów został osądzony, inni prowadzą go do kaplicy, gdzie mu wyrok czytany bywa. Duchowny go aż do śmierci nie opuszcza. Zwyczaj jest w Madrycie, że dwaj członkowie rady gabinetowej odwiedzają więzienia, przezierają i odmieniają wyroki sędziów niższych. W 1785 wyrok skazujący więźnia z Prado na ośmioletnie więzienie, odmieniony został na 4 miesięczne. Inny na 6 miesięczne skazany uwiezienie, wrócony został licznej familii. Bardziej dozorowane są więzienia w Madrycie a niżeli na prowincyi, gdzie źle się obchodzą z więźniami. W mieście Nawarra szczególny zwyczaj się zachowuje; dwa razy do roku, to jest na 8 dni przed Wielkonocą i na Nowy rok, wice-król udaje się z urzędnikami sądowymi, do izby radney w więzieniu, i uwalnia tyle więźniów, ile mu się podoba. W 1785 przed Wielkonocą wypuścił 15; a kilka laty wprzódy zdziwił urzędników, rozkazując wszystkich uwolnić.

Więźnie w Portugalii utrzymują się jedynie z miłosierdzia publicznego. Sprawiedliwość nie jest tam sroga, ale bardzo opieszala: winowaycy, a nawet oskarżeni tylko, wiele lat w więzieniach siedzieć muszą, nim zostaną osądzeni; a czasami, po skazaniu ich na śmierć,

jeszcze lat kilka w więzieniu zatrzymywani bywają, nim dekret weźmie wykonanie. Przed administracją Markiza de Pombał, dozorczy, wypuszczali niekiedy więźniów na słowo. Jeden z nich co tę pozyskał łaskę, korzystał z njej, po skazaniu na śmierć przez lat 7. Rozkaz wykonania dekretu przyszedł, a na proste wezwanie dozorczy, stawił się na śmierć więzień, który pracował niedaleko. To poszanowanie danego słowa sprawiło, że darowano mu życie. Wielu więźniów odsyłają do osad, w Brazylii, innych do Indyy. Ostatnich, nim na okręta wsiądą i do wojska będą zaciągnięni, posyłają do szpitala nad brzegiem Tagu, przeciwko miastu położonego. Tam przez dni kilka kąpiele im sprawują, dają odzienie i lepszy pokarm, ażeby długą podróż wytrzymać mogli, i zdatniejsi byli do wykonania zamiaru, do jakiego są przeznaczeni.

Więzienia w Szkocyi a mianowicie w Edyburgu, Perth, Stirling, Jedburg, Haddington, Ayr, Kelno, Nairse, Bamf, i niektóre inne, są to budowle stare, nieczyste, wyziewami szkodliwymi napelnione, bez podwórz, a wszystkie prawie nie mają wody ani kanałów. Zaniedbane są od urzędników, którzy ich nie odwiedzają; mało tam uważają na oddzielenie płci obu, strażnicy napoje spirytusowe przedawać mogą, stąd wynika, że gdzie niewolnicy na utrzymanie swoje dostają pieniądze, tam obracają je na piatykę i chleba potem nie mają. Przecież mało więźniów w Szkocyi. Jestto po części skutkiem hańby i wzgardy, jaką przywiązują do uwiezienia, po części też uroczyści, z jaką przysięga

się odbywa, z jaką dekret się czyta i wypełnia, a po części jest skutkiem obyczajow i starań rodziców i duchowieństwa w oświecaniu wzrastających pokoleń. W południowej Szkocyi, nie łatwo znaleźć wieśniaka, któryby czytać i pisać nie umiał; wielkiem byłoby zgorszeniem, gdyby w nayuboższej chacie, Biblija się nie znajdowała. Każdy kryminalista w Szkocyi, uwalnia się z okowów, kiedy go sądzą; jeżeli uznany za niewinnego, publicznie mu przyznają sprawiedliwość. Żaden strażnik więzienia najmniejszej ilości pieniędzy przyymować nie może.

W roku 1779, widział Howard nowe *dublińskie więzienia*, w lepszych postawione mieyscach. Izby wygodniejsze; jednakże mężczyźni i niewiasty razem pomieszane, jak było w dawniejszych. Są przecie dwa osobne podwórza, jedno dla mężczyzn, a drugie dla niewiast. W każdym z nich jest pompa. Wiele troskliwości łożą na odświeżanie powietrza, utrzymywanie ochłodztwa na schodach, w izbach, w przejściach wązkich z jednej do drugiej, a żeby się wyziewy szkodliwe nie zgęszczały — „Przypominam sobie, powiada Howard, w jak smutnym stanie widziałem w 1775 roku stare więzienia, gdzie wielu nieszczęśliwych, na gorączkę więzienną chorych, opuszczeni byli, od nieczułych strażników.

W *Irlandyi* całej, wielka jest liczba więźniów. Może to stąd pochodzi, iż tam mało domów poprawy. Inna jest jeszcze przyczyna tego, a to, że osoby za niewinne uznane, zatrzymują się tam póki nie wypłacą kosztów i tego, co rozmaitym urzędnikom należy. Dzieci nawet, prawie nagie, za ledwie

12 lat mające, mieszkają w nich rok albo dwa lata, z teyże przyczyny. Co gorsza, więźnie od czasu uznania niewinności, kiedy już sama tylko nędza nie pozwalała im wyjść na wolność, tracili nawet prawo do porcyi chleba, rozdzielaney wszystkim uwięzionym. Wyrok 22 roku panowania Jerzego III zastrzegł, a żeby ci, którzy kosztów nie zwrócili, byli karmieni jak wprzódy. Rozkaz ten jest ludzki, ale należało być sprawiedliwym, otwierając im podwoje więzienia.

O *angielskich więzieniach* mówiąc, narzeka Howard, na ciasnotę, brak powietrza, wody i pokarmu, skąd osłabienie sił i choroby wynikają, jako też na uciemienie ze strony strażników, którzy mają prawo zatrzymywać więźniów, póki ci nie zwrócą wydatków i innych nie opłacą kosztów. Zastanawia się też, nad szkodliwym zwyczajem w Anglii, zaciągania więźniów do wojska, którego smutne skutki dały się czuć w nowym regimencie, tym sposobem w roku 1782 w Szkocyi zaciągniętym.

Zamiary Howarda, częstokroć opory i zawady znajdowały w dostawianiu się do więzień lub przebywaniu w szpitalach albo kwarantanach, ale jego wytrwałość i poświęcenie się, wszystko przewyciężały; jednakże ani do Bastylli, ani do więzień inkwizycyi w Hiszpanii, wpuszczonym nie był. Historją życia jego wydał po angielsku Pan *Aikin*.

WDZIĘCZNA PAMIĘĆ okazana dla ś. p. nominata biskupa Jędrzeja BERENTA.

WSPOMNIENIE w Dziejach dobro-

czynności (*wyżej str. 355*) przynoszące winny hold ceniom zacnych nauczycielów, przywiodło mi na pamięć obowiązek wdzięczności, którą serce me przepelnione, dla znakomitego w swoim czasie prałata i prawdziwego filantropa, suffragana mohilewskiego nominata biskupa *Berenta*, którego cnotom należne niosąc uwielbienie i moim uczuciom zadość czyniąc, ten krotkirys żywota dostojnego męża, składam w skarbnicy pamiętek dobroczynnych i przyjaciół chrześcijańskiej ku bliźnim miłości.

Jędrzey BERENT urodzony r. 1754 w Warmii. Po skończonych naukach początkowych, w szkołach Brunsberskich, przybył do Wilna i wstąpił r. 1754 do zakonu jezuitów, w którym na studiach jeszcze, ducha dobroczynnego, jaki go zawsze ożywiał, począł okazywać. Oznajomienie ze sztuką lekarską, której początków nabył od mieszkającego w domu rodzicielskim doktora, a przez upodobane czytwanie xiąg medycznych pomnażał, dało mu powód do wielu czynów miłosiernych. Obyczajem starodawnych uniwersytetów, było i przy akademii jezuickiej wileńskiej, wiele takich uczniów, co się utrzymywali dostając codziennie w sposobie jałmużny pożywienie. W tłumie takiej młodzi źle odzianej, w kilku izbach ściśnionej, i mierzonym opatrzonej pokarmem, nieraz się zagęszczały różne choroby: o czym skoro się dowiedział *Berent*, śpieszył do ich nawiedzenia, cieszenia i ratunku, biegł natychmiast do klasztorney apteki, i albo od jey rządcy darem, albo przez wyżebraną jałmużnę, kupnem, nabyte lekarstwa przynosił słabym: o-

Dzieje Dobroc. listopad. rok 1821.

patrywał ich rany, karmił i dźwigał niemocne, najmował posługaczów i o wszelkie ich wygody dbał z największą starannością. Ubogie te dzieci tak dalece go kochały; że gdy posłuszeństwo przenosiło go z Wilna do Nowogródka na urząd maistra grammatyki, wtedy ze łzami i błogosławieństwem, aż o milę go odprowadziły.

Będąc już nauczycielem w rzeczonym miejscu, wylał się cały na dopełnienie obowiązków miłosierdzia, nie tylko przez udzielaną pomoc lekarską i dobroczynną, ale bardziej przez nowe poświęcenie się dla ubogich uczniów. Wszystek albowiem czas wolny od lekcyi szkolnych, łożył na objaśnianie ich tym słuchaczom swoim, którzy nie byli w stanie domowego mieć korepetytora. Przez co tak serca ich zniewolił, iż gdy mu z Nowogródka, gdzie lat dwa grammatyki uczył, przenieść się kazano do Mińska na dawanie wymowy, kilkunastu z nich o żebranym chlebie za nim się udając, nowych jego dobrodzieystw stało się uczesnikami. Tu bowiem będąc już nauczycielem klas wyższych, starał się skłaniać tych, którzy do obowiązków dyrektorów prywatnych przez dostatniejszych użyci byli, aby biedniejszych bezpłatnie przyjmowali do słuchania czynionych przez się tłumaczeń. Tym sposobem ułatwiał dla ubogich środek kończenia nauk, a sam chcąc wynagrodzić poświęcenie się dyrektorów domowych, prywatnie im lekcyę dawał, i jakby towarzystwo wzajemnego uczenia formując, wzmacniał związek miłości bratniej w całych szkołach.

W takim przez dwa lata przetrwawszy zawodzie, powrócił do Wilna,

dla przejścia teologicznego kursu, który, przy nawykłym zwyczaju wspierania ubogich, już pomocą lekarską, już w czém tylko podolał, kończąc, doktorskiego dostąpił wieńca, a we cztery lata tak pilnie do matematyki się przyłożył pod nauczycielami *Fleury* i *Rossignole*, iż przewyższył wielu, co z nim razem w umiejętnościach matematycznych ćwiczyli się pod przewodnictwem tych francuzkich wygnańców. Stąd poszło, iż po odbytych probach zakonnych w klasztorze ś. Rafała, i po uczynioney professyi *quatuor votorum*, posłany został na profesora filozofii i matematyki do Polocka. Tam zostając, dla wysokiego światła i cnot dobroczynnych powszechnie w obywatelstwie był szacowany. Gdy często przebywał na wsi w domu oycy mego w Horsplu (*), patrzałem wtedy w mey dziecinności na tego kapłana, jako na apostoła wiary, którey i sam początków od niego się uczyłem, i widziałem z jaką gorliwością zajmował się przekładaniem prawd wiecznych naszym wieśniakom.

(*) W tych dobrach Horsplu, położonych o mil 7 od Polocka, autor niniejszego artykułu, prałat s Zaątyr, założył był w roku 1785 zbożowy magazyn, dla jego i przyległych okolic niedostatnich włościan, i nazwawszy *mons pietatis*, przepisał pewne ustawy, wedle których rozdawano zboże wiosną z pewną ewikcyą, a z piątą częścią nadsyпки odbierano w jesieni. Przez co pomnożono do takiej ilości, iż to dobrodziejstwo w stronach, gdzie biedny rolnik czuó głód od marca niekiedy poczyna, stało się znakomitým miłosierdziem. Wpóśród wojenney wrzawy roku 1812, zakład ten zniszczonym został. Zyczyć wszelako należy, aby urządzenie jego i przepisy, dla naśladowania i przykładu, ogłoszonemi być mogły. *Przypis B. S.*

Okolo tego czasu, to jest okolo roku 1767, tylko co dawał się poznać środek umnieyszenia klęsk ospy naturalney przez jey szczepienie. Berent był pierwszym podobno na Białorusi w użyciu tego środka na dobro ludzkości, skłoniwszy do chwycenia się jego różnych wieśniaków. Przykłady szczęśliwie odbytey choroby, zachęciły i moich rodziców do zaszczepienia i mniey ospy, jakową usługę z ręki dobroczynnego Berenta w siódmym roku życia odebrałem. Ale nie jedno to było dobrodzieystwo tego filantropa dla mnie, doświadczyłem ich potém wiele w ciągu dalszego życia.

Był Berent rektorem we Mścisławiu, kiedy ogłoszoną została bulla Klemensa XIV, kasująca zakon jezuicki. Wszedł zatém nie mieszkając ze zgromadzenia i suknią odmienił. Poznawszy go wtedy, J. W. metropolita terażniejszy, a wówczas biskup, przybyły z Wilna na Białorus dla założenia nowej w Mohilewie katedry arcybiskupiey, przybrał go do boku i rady swojej, i wkrótce kanonikiem formującey się wówczas kapituly, a potém i officyalem swoim uczynił. Kiedy zaś w roku 1797 J. W. metropolita wezwany został do stolicy do objęcia stery całej rzymsko-katolickiey w Rossyi hierarchii, wówczas Berent naprzód jeneralnym wikarym, a późniey kreowany suffraganem, pierwiey nieco zostawszy prałatem proboszczem.

Cała archidiecezya mohilewska była świadkiem dobroczynnością gorejącego serca tego filantropa. Nie było bowiem zasłużonego kapłana, któremby domierzyć przyzwoitey nagrody swém wstawieniem się nie usiłował; nie by-

ło kleryka, któremuby nie pomógł przez świadczenie i protekcją do osiągnięcia żadanego celu; nie było wyższego stopnia urzędnika, któryby go nie czcił i nie uważał w nim poważnego i świętego pasterza; nie było obywatela, któryby wszelkich jego rad i przestrog nie przyjmował, jako wyroczni mądrości i prawdy; nie było idącego po sprawiedliwość do duchownego sądu, któryby odchodził od jey stolicy ze smutkiem; nie było ukrzywdzonego i nieszczęśliwego, któremuby nie otarł łez i nie uspokoił dolegliwości; nie było słabego na zdrowiu, do którego by z ratunkiem i lekarstwem nie pośpieszył; nie było ubogiego, któremuby nie udzielił jałmużny; on brał sieroty i wychowywał, dawał koszt na szkoły i wyprowadzał na zdatnych krajowi ludzi; on panienki biedne pomieszczał u sióstr Maryawitek, i albo wyposażał albo obmyślał przystoyną służbę i sposob do życia; on dom swój napelniał tak wielą wsparcia potrzebującymi, iż niekiedy sam niedostatek cierpieć musiał: słowem, nie było rodzaju spraw ludzkich, w którychby się on nie okazał wyższym nad spółżyjących, ani miłosiernego uczynku, któryby nie był przedmiotem usilnych jego starań.

Doszedłszy wieku lat 70, zaczął ciężko zapadać na zdrowiu, z rady zatém lekarzy, przeniósł się na wieyskie mieszkanie, do Liwenmuzkiej swojej plebanii, gdzie rezygnował prelaturę probostwa kapituły mohilewskiej, a wktótce, to jest d. 10 stycz. 1805 r. żyć przestał, zostawując na Białorusi, chwalebny swego żywota pamięć i godne do naśladowania przykłady.

X. Stanisław s ZANTYR.

2 sierp. 1821.

O STANIE TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
w KRAKOWIE, od iego zawiązania do
31 maja 1820.

Daliśmy już czytelnikom naszym wiadomość (wyżej st. 585 — 606) o zawiązaniu Towarzystwa dobroczynności w Krakowie d. 9 grud. 1816 roku, i pomieściliśmy jego ustawy (st. 703); wymieniamy teraz ważniejsze szczeguly o stanie, w jakim zakład ten utrzymywany w latach następnych.

Towarzystwo zdaje sprawę publiczności w wydanych raz na rok książeczkach, pod tytułem: *Rocznik towarzystwa dobroczynności wolnego miasta Krakowa*. Pierwszy takowy Rocznik obejmuje okres czasu i billans od zawiązania Towarzystwa do 1 marca 1818. Do uzupełnienia organizacyi czyli ustaw, policzyć można artykuł w tym Roczniku zawarty o *Posiedzeniach*, w następney osnowie: „Zastanowiwszy się Rada „ogulna Towarzystwa dobroczynności, „jak wiele zależy na tem, aby posiedzenia w dniach naznaczonych odbywały się, zgromadza się rano o godzinie 11, „w każdą drugą i czwartą niedzielę miesiąca, do gmachu władz sądowych, przy „kościelie ś. Piotra, gdzie dlatym powszechniejszego uwiadomienia, wywiesza się nad dziedzińcową bramą tablica, „z wyrażeniem dnia nastąpić mającego „posiedzenia zwyczajnego, które dla „caley publiczności, tak zamieszkaley „jak goszczącey, jest przystępne. Lubo „w artykale 7 ustaw, znajduje się podobne zaproszenie do obrad; jednak „takowe jeszcze ponawiany, w życzeniu „zyskania jak nayliczniejszych zwolenników naszego zakładu, i świadków „tych czynności, które dla żadney klasy

„obojętnymi być nie mogą. Wszakże
 „wiele natem zależy, aby przez ucze-
 „szczanie na posiedzenia, jedni usposa-
 „biali się do tego rodzaju zatrudnień,
 „drudzy umacniali się w przekonaniu
 „o potrzebie ciągłego działania, inni po-
 „wagą i jednomyślnością obrad zbudowa-
 „wani, nie szczędzili tego wszystkiego,
 „co służyć może ku dalszemu obmyśle-
 „niu urządzenia, zabezpieczenia i usta-
 „lenia opieki nad ubogimi. Tym spo-
 „sobem, gdy w czasie podług przepisu
 „ustaw, nastąpią wybory członków
 „czynnych, nietrudno będzie powstać
 „nowemu składowi na miejsce tych,
 „którzy dziś poświęcają pracę swoją i
 „chwile, zatrudnieniom domowym lub
 „publicznym dla dobra ogółu i zasługi
 „skąpione.“

Na opłaty członków ciągle czyli pe-
 ryodyczne, nie ma zamierzoney ilości.
 Naymniejsze z nich są po złotem na rok.
 Z naywiększych *Gostkowskiego Michała*
 wynosi zł. 560, a biskupa krakowskie-
 go *X. Woronicza* zł. 1,000.

Na liście jałmużny daney na raz je-
 den, nayznakomitsze są, trzech Najja-
 śniejszych Monarchów, Cesarza rossy-
 jskiego zł. 6,666 gr. 20, Cesarza austry-
 jackiego zł. 4,200, i Króla pruskiego zł.
 3,675; tudzież Pana hrabiego *Sveerts-
 Spork* pełnomocnika austryjackiego zł.
 1,000, Pana *Linowskiego* kasztelana
 w czasie pochowania zwłok *Józefa Xią-
 żęcia Poniatowskiego* zł. 1,000, i wol-
 nych mularzów także zł. 1,000. Ogół
 dochodów ze wszelkich źródeł wynosił
 zł. 100,551 gr. 17, licząc w to zapra-
 cowane przez ubogich zł. 459 gr. 12.
 Rozchód zł. 60,525 gr. 22, licząc w to
 wydatki na pierwsze zakłady i na sprzę-
 ty. Pozostało zł. 40,251 gr. 25, z czego

zł. 10,000 oddano na procent. Ubogich
 ciągle utrzymywano w domu towarzy-
 stwa więcej 200, a ostatniego lutego
 r. 1818, było ich w 19 izbach osob 277,
 licząc razem z dziećmi.

W końcu Rocznika pomieszczone są
 pod tytułem *zdarzeń*, opisy bardziej
 interesujących okoliczności, w jakich
 niektórzy potrzebujący wsparcia znale-
 zionymi byli.

Rocznik N. 2, wykazuje stan To-
 warzystwa od 1 marca 1818 do 28 lu-
 tego 1819. Zawiera się w nim naprzód
 mowa Pana *Macieja Stummera*, imie-
 niem delegacyi całoroczne rachunki lu-
 strującej, miana d. 7 marca 1819 roku,
 wyjaśniająca między innemi, że po wy-
 niesieniu się władz królestwa polskie-
 go z Krakowa, umniejszyła się w mie-
 ście ludność a zatem i jałmużny, liczba
 zaś ubogich wzrosła. *Billans* po tej
 mowie następujący, pokazuje dochodu
 zł. 59,945 gr. 21 (licząc w to zapra-
 cowane przez ubogich zł. 2,240) co z prze-
 szłoroczną pozostałością wynosi złot.
 100,177 gr. 16, a rozchodu było zł. 51,761
 gr. 1. Na kapitał odłożono drugie tyle
 co roku przeszłego, to jest drugie 10,000.
 Utrzymywano ubogich 300 osob.

Rocznik N. 3, czyli z porządku trzeci,
 od 1 marca 1819 do 31 maja 1820, za-
 wiera drugą mowę Pana *Stummera*, o
 główniejszych w ciągu roku działaniach
 Towarzystwa. Następujący zwyczaj
 godzien zdaje się zastanowienia. „Co
 „zaś wewnętrznego (słowa Pana *Stum-
 „mera*) urządzenia domu opieki tycze-
 „się, zgromadzenie mniemając, że nie-
 „dosyć jest w ogóle znać potrzeby ludu,
 „którym się opiekuję, ale poczytując
 „sobie za obowiązek, każdego nieszczę-
 „śliwego w szczególności poznać stan i

„sposob dawnego życia, podzieliło osoby
 „w domu opieki zostające na grona, i
 „każdey familii takowey, z kilkunastu
 „nawięcey osob złożoney, nadano
 „z członków w towarzystwo zapisanych,
 „matkę lub oycą.

„Lubo z porządku rzeczy wypada,
 „aby publiczności o tych w towarzystwie
 „nowo utworzonych urzędach zdać spra-
 „wę, jednak z samych już tyle szanow-
 „nych tytułów, któż nie wystawi sobie
 „ważności ich obowiązków? A nawet
 „wyliczać osoby, czuły matki lub przy-
 „kładnego oycą przymioty opisywać,
 „moję przechodziłoby zdolność; bo znać
 „rzetelną nędzę bliźniego i nie tylko czu-
 „le nad nią użalać się, ale jey ulżywać,
 „słodką jest wprawdzie powinnością,
 „któż jednak zdoła zakreślić jey grani-
 „ce? Być sędzią, opiekunem, oycem,
 „zgłłą, podług pięknych wyrazów sław-
 „nego poety, drugą opatrnością powie-
 „rzonego pieczy swojej ludu, nie jest
 „że to władzą uzacniająca szlachetność
 „człowieka? Ale któż kwapić się będzie
 „na wierne odcieniowanie, tak świet-
 „nych obowiązków? Wpajać w czło-
 „wieka obyczajność, do porządku i o-
 „chędzotwa go przyzwyczajając, w zatru-
 „dnieniu i pomiarkowaniu źródło mu
 „szczęścia wskazywać, mniemam być
 „tu najglówniejszym celem przedsię-
 „wziętey pracy każdego rodaka, które-
 „mu miły jest honor i szczęście narodu.
 „Wspierać w potrzebach i cieszyć w u-
 „trapieniu jest obowiązkiem ludzkości,
 „a pociągając przyjemnością ku sobie boja-
 „źliwą niewinność, zniewalać otwartość,
 „ośmielać wątpliwość, pocieszać żal za
 „występek i z cnotą winnego oswajając,
 „przymiotem każdej duszy czuły. Roz-
 „ciągać do wszystkich dobroczynność,

„a tém samém sercem, którem dźwiga
 „się nędzę, tym samym głosem, którym
 „cieszymy niedolę, naganiać próżnia-
 „ctwo, gromić rozpustę i zawstydząć
 „nierząd, są jedyne środki do polepsze-
 „nia bytu pod opieką towarzystwa zo-
 „stających osob. Jak powoli czas pły-
 „nie dla nieszczęśliwych i jak nienagro-
 „dzonym jest ten moment, w którym
 „ich niedoli zaradzić można było, każda
 „czuła matka cenić zapewne umie: że
 „zaś przyjaźń, interesa i zabawy, nie po-
 „przedzają ludzkości, ale cudza niedo-
 „ła przed własnem szczęściem iść po-
 „winna; przeto, póki to przekonanie
 „ludźmi włada, mniey narzekań o skle-
 „pienia niebios objąć się będzie.

„Zmierzymy teraz użyteczność wy-
 „sokich urzędów, z korzyścią, jaką przy-
 „nieść mogą prace w towarzystwie do-
 „broczynności czynnego członka; a je-
 „śli przesady nie przytłumiły w nas gło-
 „su ludzkości, łatwo przekonamy się,
 „że chociaż pyszne tytuły i przymuszo-
 „na wytworność wywyższają się nad
 „skromną ale wspaniałą prostotę, w po-
 „staci oycą lub matki zgrzybiałych star-
 „ców; przecie ulga w cierpieniach dru-
 „giemu niesiona, co do użyteczności
 „przechodzi urzędy, którym ludzie straż
 „tylko bezpieczeństwa swojego powie-
 „rzyli. Mimo więc, że towarzystwo
 „w domu opieki dwadzieścia dwie sal
 „liczy, i z tych każdą z osobna szeregul-
 „niejszey opiece jednego z członków
 „poruczyć postanowiło, tyluż zaraz o-
 „piekunów znalazło; bo znając całą pię-
 „kność, czuli całą użyteczność tak świe-
 „tłych obowiązków ci, którzy zawsze
 „umieją być tém, czém ich twórcza rę-
 „ka mieć chciała, to jest prawdziwie
 „użytecznymi ludzkości.

„Lecz nie dały się i tu wyprzedzić „prawe córki Polaków, chcące współziomkom okazać miłość ku oyczyźnie, napelniającą każdej Polki serce. „Chelpiąc się, że tak rzekę, że słodkiego Polak nazwiska, niedolą i cnotą „wstawionego, ile w ich mocy, wszędzie „przykładają się do wzniesienia chwały „jego. Kochając drogą ziemię, krwią „ojców i braci skropioną, do polepszenia jej doli zawsze poświęcają swoje „usługi, a przejęte miłością ku oyczyźnie, w łonie matek powziętą, obowiązkami jej tkliwie z nami się dzielą. Tego wszystkiego jawne mamy „dowody w naszym towarzystwie, którego dzieła ze wspólnej powstają praccy: dom zaś schronienia ubogich, niemniej opiekunek jak opiekunów liczy.“

W roku objętym przez trzeci Rocznik, postanowiło Towarzystwo, uroczystość ustalenia swojego, w ostrej porze roku, bo w dniu 9 grudnia przypadającą, obchodzić w czerwcu, dołączający do niej zdawanie sprawy z całorocznych czynności, co uskuteczniano pierwsi w marcu. Tegoż okresu bilans wykazuje: dochodu (z zarobkiem zł. 1756 gr. 7 przez ubogich) ogół zł. 60,534 gr. 1, co z przeszloroczną pozostałością czyni zł. 108,950 g. 16. Utrzymywano ubogich 300. Rozchod zł. 56,533 g. 14. Reszta zł. 52,417 gr. 2 licząc w to odłożone w przeszłych latach na kapitał zł. 20,000, do których jeszcze zł. 8,000 przydać zamierzono.

W ogólności, w domu opieki Towarzystwa krakowskiego, pracą ubogich najznakomitszą jest, darcie pierza, a drugą plantacya różnych miejsc (uprawa ogrodów?). O innych rodzajach zatrudnień i zarobków, przez ubogich

w domu opieki mieszkających, Roczniki wzmianki nie czynią.

Sądziemy nakoniec rzeczą przyzwoitą wspomnieć o zwyczaju praktykowanym w Krakowie, jaki u nas miejsca nie ma. Karbony na rzecz ubogich utrzymują się tam po domach prywatnych znakomitszych mieszkańców, dam mianowicie, oraz po domach publicznych zgromadzeń, jako to: po gospodach, traktyerniach, kawiarniach i t. p., niemniej przy bramach miasta. Zbiory z tych karbon całe znaczne bywają. Damy także znakomite zajmują się przyjmowaniem jałmużny w wielkim tygodniu po kościołach przy grobie pańskim.

O USTANOWACH DOBROCZYNNOSI W FLORENCYI. Wyjątek z podróży do Włoch, r. 1815 i 1816 odbytey przez H. na Skrzynnie Dunina BORKOWSKIEGO, i drukowanej w Warszawie r. 1820.

Między ustanowami publicznymi, *bractwo miłosierdzia* jest najpiękniejszą we Florency, najpiękniejszą we Włoszech, najpiękniejszą w świecie całym. Jest to dzieło heroizmu, religii i ludzkości, ugruntowane na całkowitem poświęceniu się dla miłości bliźniego. Towarzystwo miłosierdzia zawiązało się naprzód r. 1244. Zarazy morowe owych czasów zagęściły choroby w mieście, a lud biedny ginął bez pomocy, bez pogrzebu. Zebrało się tedy kilkadziesiąt obywateli, którzy poświęcili się na usługę nieszczęśliwych, a chcąc ten czyn zrobić szlachetniejszym jeszcze, postanowili przebierać się tak, iżby nie byli poznawani i nikt nie mógł wiedzieć od kogo usługi odbiera. Książki *del morbo za-*

chowują liczbę ludzi zapowietrzonych, którym bractwo miłosierdzia oddawało usługi.

Jak tylko jaki przypadek stanie się w mieście lub naprzedmieściu, dzwon miłosierdzia daje się słyszeć. Na to haśle czy w dzień czy w nocy, choćby w największy deszcz, idą natychmiast bracia przebrani w domina na miejsce przypadku, zabierają w skrzynie słabego lub umarłego i niosą do szpitala. Złożywszy go, starszy brat zbiera jałmużnę między braćmi i oddaje ją na użytek nieszczęśliwego. Bracia miłosierdzia są na usługi wszystkich mieszkańców miasta, bogatych lub ubogich, zamieszkałych lub cudzoziemców, byle w imię miłosierdzia żądano ich pomocy. Służą oni ludziom mającym w słabościach równie jak ubogim, nigdy nawet wymówić się od tej usługi nie mogą (*).

Zaden brat w domu słabego nie przyjąć nie może, niewolno mu nawet szklanki wody wypić. Nic jednak nie wyrówna tej pilności i troskliwości, z jaką te anioły stróże chodzą około słabych i wszystkie choćby najniższe pełnią usługi.

Obywatele miasta wszystkich klas, tak ubodzy jak i pierwsi panowie, składają to dobroczynne towarzystwo. Leopold W. Xiążę Toskanii należał do tego bractwa i równie z innymi pełnił usługi. Ustawa tego instytutu jest następująca.

Towarzystwo składa się z 72 braci różnych klas, to jest 10 prałatów, 20 księży, 14 szlachty i 28 artystów; oprócz

(*) I Żydzi wzywają powszechnie pomocy Braci miłosierdzia.

tych jest 105 osób tak zwanych dziennych (*Giornanti*), z których 15 idzie co dzień koleją na usługi towarzystwa i są zapisani w księdze braci. Wiele innych osób przychodzi tu pełnić obowiązki miłosierdzia, czekając, aby byli umieszczeni w liczbie zapisanych braci. Towarzystwo to nie ma innych nagród, nad te, które z przekonania dobrego uczynku wypływają. Fundusze ich wystarczają ledwie na utrzymanie małej kaplicy, a przywileje kończą się na wspólnym wsparciu w chorobie, i na wyznaczony dzień opłacie dziewięć paolów (*), które tylko wczasie słabości pobierają.

Tak od pięciu wieków trwa w stolicy instytut tych rycerzów ludzkości, który heroizm przodków zaprowadził a cnota późniejszych pokoleń utrzymuje.

Florenoya ma dwa wielkie szpitale dla chorych. Szpital *S. Maria nuova* i szpital *San Bonifacio*. W każdym z tych szpitalów można wygodnie do dwóch tysięcy pomieścić chorych. Sale są wielkie, wysokie, i tak luftowane, że pomimo znacznej liczby chorych ani zaduch, ani smród czuć się nie dają. W szpitalu śgo Bonifacego pokazano mi salę, w której leżą ludzie na *pellagrę* chorzy (*).

(*) Na dukat liczą 20 paolów.

(*) *Pellagra*, jest choroba właściwa krajowi włoskiemu, mianowicie stronie północnej. Objawia się naksztalt róży na częściach ciała wystawionych na bezpośredni przystęp powietrza i promieni słonecznych. Wrozwińniu niszczy i słabi ciągle chorego zokropnemi symptomatami. Trwa bardzo długo i po lat kilka z niejaką w porze zimowej przerwą, a rzadko bywa wyleczoną. Napastuje wyłącznie prawie klasę rolników prowadzących życie bardzo ubogie i nędzne; więcej kobiet niż mężczyzn. W Lombardy,

Kurują tu także waryatów. Lekarz *Chiarugi* wprowadził nowy i nierównie łagodniejszy niż zwyczajny sposób kurowania tych nieszczęśliwych. Nie wiążą tu szalonych ani postronkami ani łańcuchami. Są oni przymocowani do łóżka za ręce, nogi i pod pachę, szerokimi malowanymi taśmami, tak, że pomimo największego szamotania, zranic się nie mogą. Każdy waryat ma swój osobny pokój z kołem w ścianie przez które jeść mu dają. Jest nato umocowany w kole stolik marmurowy z wydrążonymi talerzami, w które się kładą potrawy. Tym sposobem, nie dostają waryaci nic takiego w ręce, czemby sobie lub innemu szkodzić mogli. Kuracya tych nieszczęśliwych zasadza się po największej części na potakiwaniu i pochlebianiu ich marzeniom; tak najsłabiej i najszybciej przychodzą do zdrowia. Uważał Pan *Chiarugi*, że od czasu jak fanatyzm religijny ustał, ustały także i waryacje tego rodzaju. Miasto *Livorno* gdzie jeszcze fanatyzm się utrzymuje, jest jedynym miejscem skąd tego rodzaju waryaci wychodzą. Widziałem tu xiędza, któremu się zdaje, że jest papieżem. Błogosławi on wszystkich, pisze bulle, a jak się rozgniewa i klątwy rzuca; z resztą najsposkojniejszy. Najwięcej jest we Włoszech waryatów z miłości; jest tu jeden, który zawsze czeka na przybycie oblubienicy, która jest córką wielkiego sultana. Podobne

osobliwie w medyolańskim, wielkie ludności zadaje kłeski. Natura jej i sposoby leczenia mało dotąd znajome. Postrzegają, że od lat kilkudziesiąt coraz staje się pospolitszą i coraz bardziej się rozszerza. Od czasów Cesarza Józefa II, pozaprowadzane zostały osobne szpitale dla nieszczęśliwych, tą straszną chorobą dotkniętych. (R.)

spokojne fixacje są najtrudniejsze do wyleczenia; nierównie prędzej wychodzą szaleni.

Leopold kazał sprzedać dobra szpitalne, twierdząc sprawiedliwie, że administracye są zawsze szkodliwe dla publicznych instytucyj, bo je zostawiają w podległości administratorów. Ale sprzedając dobra, zrobił Leopold ten wielki błąd, że nie upewnił dochodów szpitalnych w naturze, ale w pieniądzu. Tym sposobem zruynował szpitale, bo wszystkie żywności poszły w górę, a cena jednakowa została pieniędzy. Rozdając dobra szpitalne rachowano worek pszenicy pięć lirów, a teraz kosztuje przeszło trzydzieści lirów (*).

Il Bigalo nazywa się instytucja dla sierot. Zatrudnia się on wychowaniem mężczyzn do lat 18, a kobiet do lat 24. Instytucja ta stara się o kondycję i lokacyę tych biednych ludzi w domach prywatnych, gdzie zostają zawsze pod okiem instytucji. Jeżeli która dziewczyna znajdzie męża, obowiązkiem instytucji jest sprawić wesele i dać mały stosowny posąg.

Inney natury jest instytucja *Quareonia*. Nie przyjmują tu, tylko takie dzieci, które mają rodziców ale ubogich, lub niestarających się o wychowanie dzieci. Dają im tu stosowną edukacyę i utrzymanie. Uczą ich czytać, pisać, rachować i rysować, a po skończonej nauce, oddają do artystów lub rzemieślników.

Podrzutki, składają się w domu *dei Innocenti* zwanym. Są tu umyślnie na to utrzymywane mamki, które biorą się z instytucji panien zaszytych wciągnę i kosztem tego instytucji wczasie połogu

(*) Na dukat liczy się 14 i pół lirów.

utrzymywanych w naywiększym sekrecie.

Ubodzy mają we Florencyi trzy instytuta, z których dwa nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, mnożą bowiem kosztem publicznym włóczęgów. Takimi są instytuta: *L'Evangelista* i *La congregazione di S. Giovanni-Battista*. W pierwszym przyymują ubogich na noc, dają im wygodne łóżko i ogień do ogrzania. Może tedy jaki ubogi cały dzień włóczyć się po mieście, żebrać lub kraść, na noc znajdzie tu zawsze przytułek. W instytucie *S. Battista* nie przyymują ani w dzień ani w nocy ubogich, ale dają im różne roboty do domu, za tak mierne nagrody, że na utrzymanie i wyżywienie wystarczyć nie mogą. Muszą tedy oprócz tego żebrać, a roboty, które ci ludzie oddają, tak są nikczemne, że ich instytut inaczej pozbyć się nie może, tylko na loteryą wystawiając. Tak, i instytut traci i miasto od ubóstwa nie jest oczyszczone.

Naystosowniejszy instytut tego rodzaju jest *dom ubogich*, zaprowadzony za rządu francuzkiego. Przyymują tu ludzi obojey płci bez sposobu do życia. Dają każdemu porządne odzienie, pomieszkanie i pościel. Każdy ubogi ma trzy potrawy i kwaterkę winą na obiad, a na kolacyą jedną potrawę. Ludzie młodzi i zdadni mają wyznaczoną robotę w miarę siły i zdatności, starzy zaś kończą spokojnie i wygodnie resztę dni zamierzonych. Oglądaliśmy tu fabrykę tureckich czerwonych czapeczek, które stąd do Tunisu i Algieru posyłają. Handel tego artykułu jest dosyć znaczny, co tydzień wysyłają dwieście tuzinów, a każdy tuzin kosztuje, podług średniey ceny, około 24 lirów czyli 35

paolów, czyni tedy ta fabryka na tydzień 7000 paolów a na rok 374,000. Trzecia część zysku z handlu obrócona jest na utrzymanie tego domu, w którym tysiąc dusz mieścić się może. Zaprowadza tu także rząd fabryki jedwabne, do których ubogie kobiety użyte będą. Tym sposobem i ubodzy znajdą sposób wyżywienia, i rząd zastąpi wydatki dochodem pożytecznych rękodzieł. Pomimo tych dobroczynnych ustaw, kręci się mnóstwo próżnujących włóczęgów po mieście. Dowodzą oni tey smutey prawdy, że, *im więcej rząd niesie wsparcia ubogim, tym więcej mnoży się żebraków*, bo człek z natury spuszcza się na wsparcie drugich i rad nic nie robić. Tak w Anglii pełno jest ubóstwa, chociaż rząd niemal całą intratę Szkocyi na wsparcie ubogich obraca. Lepszy nierównie wynalazł sposób papież Benedykt XIV do oczyszczenia Bononii z mniemanych kalek i ubogich; kazał on ich wszystkich do umyślnie na to wyznaczonego domu ochlebie i wodzie zamykać. Po tygodniu przyznał się każdy, że ma sposób do życia i nie potrzebuje żebrać, a miasto zostało oczyszczone z ubóstwa. Holendrzy mieli także wyborny sposób *kurowania próżniaków*, zamykali oni ich do pokoju, do którego spodem woda miała wolny przystęp. Trzeba było koniecznie albo pompować nieustannie wodę albo utonąć. Pokazało się, że żaden nie utonął, a kto raz tę lekcya odbył, już więcej w tym pokoiku nie powstał.

Nie mogę zamilczeć dwóch innych instytutów, które, że są zupełnie dziełem cnoty i nakładów prywatnych, zasługują na tym większe poważenie. Towarzystwo *degli Buonomini* złożone jest ze szlachty i trudni się wsparciem zubo-

załey szlachty. Mają oni swoje składki w kościele ś. Marcina. Nie masz szczęśliwego zdarzenia w żadney rodzinie, któreby się o mury ś. Marcina dobroczynnie nie odbiło; czy to chrzciny, czy wesele, czy powrót ukochanego dziecica szczęśliwie obchodzi familija, naprzód do tego instytutu posyła hojną daninę. Drugie towarzystwo składa się z dam miasta Floreneyi, a na ich czele jest księżna *Corsini*. Zebrano tu 2,000 ezer. zł. na fundusz dla ubogich kobiet w mieście w połogu leżących. Najpierwsze damy miasta czynią usługi położnicom, i starają się o wszystkie ich potrzeby; każda dama ma swoje wyznaczone ulice, gdzie powinna pilnować ubogich położnic.

○ JENCACH POLSKICH w ORENBURGU. Dano przez sekretarza towarzystwa dobroczynności.

W roku przeszłym 1820 Panny Miłosierne szpitala wileńskiego ś. Jakóba, otrzymały z poczty list do siebie adresowany z miasta Orenburga, datowany tegoż 1820 roku dnia 9 października, a podpisany przez 12 osob, mianujących się jeńcami polskimi, których nazwiska są następujące: *Grzegorz Stankiewicz, Mikołaj Perkowski, Ludwik Broner, Jan Opaliński, Dyonizy Tomaszewicz, Jan Bielawski, Jan Chmielewski, Sebastian Bohdanowicz, Ignacy Kolczyński, Jan Woytkiewicz, Antoni Donica, i Jakób Jakubowski*. W piśmie tém wyrazili, iż służąc w woysku polskiem w bitwie pod Możajskiem w roku 1812 wszyscy ranieni i zabrani w niewolą przez woyska rossyyskie, prowadzeni byli w głąb

kraju ku Syberyi: a gdy szli przez guberniją tobolską pozostali nieco w tyle od partyi swojej. Wówczas napadnięni od oddziału Kirgisów, wzięci i zapędzeni naprzód w dzikie ich stepy, a potem przedani hanowi Bucharów, u którego zostawali przez lat sześć w ciężkich robotach pod strażą. Poźniej gdy nieco słabiej strzeżeni być poczęli, ucieczką wydobyli się z tey niewoli, i przebywszy 150 mil drogi, dostali się do Ufy, miasta stołecznego gubernii orenburskiej. Rząd tanechny odesłał ich do twierdzy i miasta powiatowego Orenburga, gdzie będąc oddani pod komendę inżynierów, do ciężkich użyci są robot około tey twierdzy, przy małej żywności, do póki nie będą zebrane wszystkiej informacye, zkąd? i jakim sposobem są zablakani? Prosilili zatem o przysłanie im jałmużny. Doktor szpitala śgo Jakóba Pan Maciey Barankiewicz, postrzegłszy takowy list u pomienionych Panien Miłosiernych, jako członek towarzystwa dobroczynności, wziął go i złożył na posiedzeniu tego towarzystwa, które zatem uczyniło odezwę do pełniącego obowiązek gubernatora cywilnego wileńskiego, vice gubernatora P. Horna i prosiło o skommunikowanie się z gubernatorem gubernii orenburskiej, aby, jeśli w rzeczy samey takowi jeńcy znajdujący się w twierdzy Orenburga, mogli być uwolnieni w skutek najmiłościwszego cesarskiego manifestu, po ukończoney wojnie wydanego; za odebraniem zaś uwiadomienia o rzetelności odezwy, Towarzystwo miało zamiar przesłać pomienionym jeńcom wsparcie pieniężne na ułatwienie im powrotu. Skutki tego wdania się, dały się uczuć pomienionym jeńcom, zaczęto le-

piey się z nimi obchodzić w twierdzy: lecz później znowu do roboty użyty byli podawnemu. Przysłali zatem powtórna prośbę z Orenburga do tychże Panien Miłosiernych, przekładając stan swój nieszczęśliwy. Gdy ta powtórna odezwa, równie jak i pierwsza oddaną została P. doktorowi Barankiewiczowi, ten pragnąc przyspieszyć ratunek nieraz rzezonym jeńcom, postarał się o przesłanie jej do generała dywizji wojsk polskich Pana Krasińskiego, dla przedstawienia Jego Cesarzewiczowskiej Wysockości Wielkiemu Xiążęciu Konstantemu. Wielki Xiążę nie omieszkał donieść o tem zdarzeniu samemu Cesarzowi, a Najjaśniejszy Pan wydać raczył najwyższy rozkaz, nie tylko na uwolnienie pomienionych jeńców, lecz nadto aby opatrzeni byli w odzież zimową, i pieniądze na wydatki podrózne, i odesłani na wozach do Warszawy do Wielkiego Xiążęcia Konstantego. Do ułatwienia zaś tego, kommanderowany został liczący się w armii pólkownik Jurenjew, jak o tem główny sztab Jego Imperatorskiej Mości pod dniem 25 sierpnia r. t. 1821 doniósł Wielkiemu Xiążęciu. Kopiją tego doniesienia, P. generał Krasiński przysłał Pannom Miłosiernym do Wilna a P. Barankiewicz złożył tę kopiją w towarzystwie dobroczynności.

DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZE-
SZŁYCH.

*URZĄDZENIE ŻEBRAKÓW W MIEŚCIE WILNIE
za panowania króla WŁADYSŁAWA IV.*

(Dokument poniższy, czyli ekstrakt re-skryptu królewskiego, w którym zawarte urządzenie magistratowe, znajduje się w aktach kościoła aka-

demickiego archipresbiteralnego ś. Jana, pisany na wielkim pergaminie z zawieszistą pieczęcią mieyską. Przy nim w takiejże formie i na takimże pergaminie jest osobna kopija. — Nim w roku 1799 dnia 11 listop., za pasterstwa ś. p. biskupa Kossakowskiego, z oddziału parafii Święto-Jańskiej, uformowano osobną parafiją Święto-Kazimierską, cała środkowa część miasta Wilna, to jest między wałami położona, jedną tylko stanowiła parafiją Święto-Jańską; z tego powodu wszyscy tuteysi żebracy, zostawali w dawniejszych czasach pod niejaką władzą, przynajmniej duchowną, plebana archipresbitera Święto-Jańskiego, i wszyscy do rzezonego kościoła w pewnych zgromadzali się czasach. Ołtarz w tym kościele pod tytułem Najświętszey Panny Snieżney, do ich uroczystych nabożeństw był przeznaczony, i przez nich opatrywany, o czem świadczą i teraz, stosowne do stanu żebrackiego ozdoby, foremnie dosyć sztuką skulptorską zdziałane. Mieli też udzielne swoje aparaty i argenteriją do ś. ofiary mszy służące. Wszakże oprócz pomienionego ekstraktu i kopii jego; nie ma w aktach tego kościoła, żadnych więcej pism do tego ściągających się przedmiotu. R.)

Advocatus proconsules consules consulares et utriusque subsellii notarii ac scabini civitatis sacrae regiae maiestatis Vilnensis pro sessione praesentis uti moris est sportulis cancellariae nostrae congregati.

Notum facimus quod inter caeteras consultationum nostrarum de bono civi-

tatis regimine materias, nomine pauperum in civitate Vilnensi degentium per Petrum Rotkiewicz, Bartholomaeum Slotwiński, Joannem Windziut pauperum seniores et Heliam Męczyński eiusdem contubernii notarium tum et Josephum Andruszkiewicz, Georgium Wołynckiewicz eorundem commensales, exhibitae fuerint copiae literarum piae memoriae Serenissimi regis Vladislai quarti ordinationem pauperum a magistratu Vilnensi in anno 1656 die 25 mensis augusti collatam in se continentes, ipsum vero originale iniquitate temporum grassante hostilitate perditum esse affirmantes, obnixè petierunt, ut praesentes literarum copias ad acta suscipere et sub sigillo officii extradere dignaremur. Quorum petitioni uti iustae benigne annuentes, praesentes literas visas ac publice lectas actis officii consularis vilnensis inserere ac per de promptum extradere mandavimus, hoc unico signanter adiecto ut hospitium contubernale nunquam sine scitu magistratus eligant, sed ubi commodius et utilius magistratui visum ac designatum illis fuerit, ibi contubernium suum habere et iudicia non nisi in minutioribus iniuriis ac debitis exiguam grossorum quantitatem in se continentibus inter pauperes formare tenebuntur. Tenor vero literarum sacrae regiae maiestatis is est qui sequitur.

WŁADYSŁAW IV Z BOŻEY ŁASKI KRÓL POLSKI WIELKIE KXAŻE LITEWSKIE, ruskie, pruskie, mazowieckie, inflantskie, smoleńskie, siewierskie, czernihowskie. Aszwedzki, gottscki, wandalski, dziedziczny król.

OZNAJMUJEMY tym listem naszym komu o tym wiedzieć należy. Iż magistrat

nasz wileński widząc tu w tym mieście naszym stołecznym w Wilnie, wielkie między ubogimi *inconvenientia*, uczynił pewne porządki, które na par gaminie pismem polskim napisawszy y pieczęcią mieyską (sic) zapieczętowałszy, prosił nas abyśmy takowy list *de data* w Wilnie dnia 25 miesiąca sierpnia roku niniejszego przed nami pokładany, porządki ubogim ludziom należące w sobie zamykający, mocą y powagą naszą królewską stwierdzili, y we wszystkim zmocnili. Także gospodę dla schadzek y chowania skrzynki dla składanek, od stawania w niey gości pod czas wszelaki uwolnili. Który ten list albo porządki od magistratu wileńskiego postanowione *tak się w sobie mają.*

WOYT BURMISTRZE I RAYCE MIASTA J. KR. MCI WILNA. Wszem w obec y każdemu z osobna. Oznamujemy, iż my bacząc tu w mieście między ubogimi wielkie nieporządki a z nich wielkie pogorszenia bywały, zabiegając temu wszystkim, taki porządek między niemi uczynić umyśliliśmy, iakoż uczynili. Naprzód mają mieć gospodę, u mieszczanina prawa magdeburskiego dla schadzek swych y skrzynkę dla składanek, która przezeń będzie warownie chowana y on iako sędzia na wszelakich schadzkach pierwsze mieysce, a przy nim starsi czterey obrani trzymać będą. Maią ciż gospodarz i starsi, czterech biczowników albo według potrzeby y więcej obrać, którzyby zdrowych ubogich z miasta wygnali, y swawolnych doniozszy starszym karali, y insze niżey opisane artykuły wykonywali. Maią rewisią uczynić wszystkich ubogich ulicznych, ulomnych, od Pana Boga na-

wiedzonych y tych w regestrze mają mieć wpisanych, zdrowych mają upominać aby się o służbę starali, po mieście zbytków nieczynili, pod praetextem ubóstwa y ułomków zmyszlonych; a ktoby upomniony niechciał zebrani ny poprzestać, taki z miasta precz ma być od biczowników wypędzony. Wpisany w regestrze, któryby zachorzał ubogi, mają dawać znać do starszych aby mu kapłana przyprowadzono, spowiedzi wysłuchano, a po śmierci według możności onego *lubo przy kościele lubo w polu* pochowano. Jeśliby który z braci albo sióstr nie miał kogo, co by w chorobie przyizrrzał, starsi mają kogo ziednać za spolny bracki pieniądz. Jeśli który na pogrzebie bądź brat albo siostra nie będzie, albo któremu by było rozkazano umarłego nieść, a niechciałby albo nie był na żałobney mszy, dać musi puł funta wosku winy. Listownicy wszyscy, którzy na okupę proszą mianując się być więźniami y pielgrzymami, nie mają być zaleceni na kazaniach w żadnym kościele, aż się pierwey w gospodzie ubogich ukazą, a dostateczną o sobie sprawę dadzą, y onych ci starsi zalecą. Pijaństwo, swawoleństwa, wszeteczeństwa po karczmach, w gospodach, na ulicach wrzasków, śpiewania rannego y pieśni frantowskich, mają zabraniać starsi pod karaniem puł funta wosku. Nogi opadłe, ułamki zgniłe mający, mają je zakrywać chustą czystą, gdyż to przechodzącym brzydko na to patrzeć. Niewiasty niech nielegają z dziećmi po ulicach, bo to idzie ku pogorszeniu ludziom. Rzeczy potoczne, wszelakie poswarki, zalebki, długi, mają między sobą miarkować, chyba co głównego ma-

ią odsyłać do urzędu należnego. Przychody zapisne y opowiadanie przychodników y składanki do skrzynki mają być dane. Klucz od skrzynki ma mieć starszy ieden kościelny, a ieśliby tego potrzeba była, a sam starszy pomieniony zabawny był, ma powierzać drugiemu dzwonnikowi przy inszych kościołach będącemu. Drugi zaś klucz ma być u iednego z ulicznych starszych, a nie mają nic pieniędzy wybierać starsi z skrzynki, aż przy bytności gospodarza swego. Schadzki do gospody we cztery niedziele mają być wszystkich ubogich. Na tey schadzce po groszu polskiemu mają dać do skrzynki. Mają być do roku dwie mszy, iedna za dobrodzieiów żywych, a druga za umarłych, kapłana upewniwszy u fary, y tam wszyscy ubodzy być mają, a któryby nie przybył grosz winy ma dać do skrzynki, dla przychodników do miasta i ludzi loznych tak męzkicy płci iako i białey służb niemających, którzy się po ulicach i kościołach tulaią, mają być do gospody prowadzeni od biczowników, którzy na to będą obrani. Przychodniowie, którzy mianują się być szlachtą, żołnierzami y panami swemi się wymawiaią, mają się do bractwa wpisywać bez żadney wymowy. Chłopięta co ze wsi przychodzą aby im niedozwolono iałmużny upraszać, niech na służbę idą, także i ślepi chłopiąt na wodzenie siebie nie mają zaciągać, ale chromy a widzący niech ślepego prowadzi. Dla wpisowania imion ludzi ubogich po rewizyi, mają mieć xięgę, w którą mają być ubodzy wpisani dla przychodow i rozchodów. Przetosz pisarza mają mieć lub z ubogich kogo umiejącego polskimi

charakterem, aby te wszystkie rzeczy dla prostych ludzi polskim językiem były pisane, żeby y po łacinie rozumiał dla tłumaczenia listów, które przychodniowie łacińskim pospolicie piśmem przynoszą, aby pod czas takiej potrzeby znowu inszego tłumacza nie szukać. Pod czas nawiedzenia Pańskiego powietrzem i głodów, nachody bywają wielkie ze wszystkich kraiów, o tym mają Ich Mśc PP. obmyślać czym mają być wychowani, ile co będą ułomni. A zdrowi mają być z miasta wypędzeni, bo z takich pospolicie złodziejstwa, kradzieży y wszelkie swawoli naywięcey wtenczas urastają. Szpitalnym ubogim, którzy mogą z łóżek swych wstawszy po ulicach siedzieć, przez post wielki i przez wszystkie święta wielkonocne do oktawy, także tydzień przed wszystkimi świętymi i na Boże narodzenie trzy dni, mają mieć pokoy tak od biczowników iako y od wszystkich tak alicznika (sic). Któryby chory ubogi gospody nie miał, a na ulicy pod murem leżał, biczownicy nalazszy mają dać znać do szpitala do starszych Nikodema Jozepha, mają go według zwyczaju wziąć z kolasa przyiechawszy y odprowadzić według fundathey ludzi świątobliwych y pobożnych, tak duchownego stanu iako y świeckiego. Mają nakoniec od kościoła każdego także y od cerkwi y zborów, które są w murze po iednemu dzwonniku przy starszych rocznych zasiadać tak, aby gospodarz na wszelakich schadzkach rząd trzymał, y przyстойne uszanowanie odnosił, swawolnych y niespokoynych karał dzwonników. Ubodzy mieć nie mają oprócz szpitalnych a niemych, którzy ustnie

ialmużny żebrzeć nie mogą, a to pod warunkiem, aby się który niemy czynić ważył pod srogim karaniem. A ci wszyscy starsi, osobliwie gospodarz, mają przestrzegać tych wszystkich artykułów, aby byli w całości zachowane ku czci y ku chwale Boga Wszechmogącego w Trójcy świętej iedynego, błogosławioney Panny Najswiętszey y Wszystkich Świętych, ku szczęśliwemu panowaniu y dusznemu zbawieniu dobrodzieiów y wszystkiego narodu chrześciańskiego. Pisan w Wilnie w sobotę w wilią świętego Bartłomieja apostoła dnia 25 miesiąca augusta roku pańskiego 1656. *Bartłomiej Gawłowski pisarz.* MY WŁADYSŁAW IV KRÓL, bacząc te porządki wszystkie być z ozdobą miasta naszego wileńskiego y z lepszą ubogich ludzi różnemi od Boga chorobami y ułomnością nawiedzonymi wygodą, za prozbą magistratu wileńskiego do nas odniesioną, list wzwyż mianowany tu insesowany stwierdzić y zmocnić umyśliliśmy. Jakoż tym ninieyszym listem we wszystkich punktach, klauzulach, artykułach y kondycjach mocą y powagą naszą królewską stwierdzamy i zmacniamy. Także gospodę ubogim dla schadzek i schowania w niej skrzynki, należąca, od stawania gości, wszelakiego stanu y kondycyey ludzi, pod czas odprawowania sądów głównych trybunalskich także roków y roczków y innych wszelakich ziazdów, a y pod bytność nasze y w niebytności, wiecznie uwalniamy. Chcąc to mieć po tych wszystkich, którym o tym wiedzieć należy, aby porządki wzwyż mianowane przez pomieniony magistrat wileński postanowione y ta gospoda ubogich ludzi od nas liberowana przy

swych wolnościach wcale y nienaruszenie od każdego wiecznie zachowana była. Na co dla lepszej wiary ręką się naszą podpisawszy pieczęć W. X. Lit. przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Wilnie dnia 5 miesiąca września roku pańskiego 1636 panowania królestw polskiego a szwedzkiego piątego roku. WŁADYSŁAW KRÓL. *Quod acticum est.* Simon Kurowicz nob. officii consularis vilmensis notarius mp.

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

o BANKACH POBOŻNYCH ZWANYCH LOMBARDAМИ, krótka wiadomość historyczna przez L. J.

Lombard, *Mons pietatis*, (monts de piété) bankt pobożny, albo jak go Skarga w ustanowieniu bractwa miłosierdzia, komorą potrzebnych nazywa, jest to dóm, w którym każdy potrzebujący pieniędzy, dostać ich może pożyczyc na zastaw za pomierny procent. Taxator fantu ocenia, a przełożony nad lombardem, zalicza zań z kassy $\frac{2}{4}$, $\frac{2}{3}$ lub połowę szacunku, w miarę większej lub mniejszej trwałości fantu albo ceny jego, i wydaje bilet wyrażający rzecz złożoną, jej cenę, sumę zaliczoną i procent odtrącony aż do terminu, w jakim kto obowiązuje się dług powrócić i zastaw odebrać. Po upłynieniu terminu, fanty niewykupione przedają się przez publiczną licytacją; dług z procentami powraca do kassy, a przewyżka oddaje się właścicielowi zastawy. Osobne ustawy i instrukcje przepisują porządek tych wszystkich czynności.

Naydawniejszy znajomy nam z historyi bank pobożny, założony był w Pad-

wie w roku 1491. W roku 1551 papież Leon X. rodu Medyceuszow, wydał bullę na potwierdzenie tego zakładu.

Krainy wówczas więcey od innych handlowe, jako Flandrya, Hainaut, Kambrezya i Artezya, utworzyły u siebie podobne zakłady na początku XVII wieku. Rządy szczegulnieyszą im zawsze ofiarowały opiekę. A kiedy część tych krain ustąpioną została Francyi, traktatami pyreneyskim i akwizgrańskim, zachowano bankom pobożnym prawa, nadane im przy utworzeniu d. 18 stycznia 1618 roku.

Paryż nieprędko naśladował przykładu, o którego użyteczności, przeświadczały go prowincye; i ledwo w półtora sta lat od założenia banku pobożnego we Flandryi, bo w roku 1777, założono lombard w stolicy Francyi.

Lecz nie sama tylko południowa Europa, korzystać umiała z tak pożytecznych zakładów. Przeszły one do Holandyi, do Niemiec i do nas nawet, już pod nazwaniem banków pobożnych i komory potrzebnych (monts de piété) już lombardu. Pierwsze z tych nazwisk przypominało cel a drugie początek tych zakładów. Albowiem dawniej, a mianowicie w południowej Europie, nazywano Lombardami kupców włoskich od Lombardów, ludu dawney Germanii osiadłego we Włoszech, podczas upadku państwa rzymskiego. Do dziś dnia jest ulica w Paryżu, nazwana ulicą Lombardów, gdzie kupcy włoscy zwykli byli mieć swoje wexlowe banki; a w Amsterdamie jest jeszcze plac lombardowy, jakby dla uwiecznienia pamiątki, wielkiego tam handlu Lombardów, pierwszych mistrzów ludu sławniejszego potem w tych zawodzie. Dzisiaj nie ma

prawie wielkiego miasta w któremby nie było lombardu. Wszystkie zaś posługują zwykle do pomnożenia funduszów pobożnych i miłosiernych zakładów.

Piotr Skarga, Chryzostom kościoła naszego, jak bractw miłosierdzia tak i banków pobożnych zwyczaj, pierwszy wprowadził do Polski. W Krakowie takowy bank, za namową *Jana Piotra Kampanusa* prowincyała jezuickiego, który w r. 1586 pierwszy dał do składki złotych dziesięć, założył Skarga roku 1587, to jest we 56 lat później od wydanej bulli papieżskiej na zaletę tych zakładów. Mąż ten świętobliwy, powodowany miłością bliźniego i stosownie śnać do opinii wieku, przyganiającej umiarkowanym nawet od pożyczanych kapitałów zyskom, nie chciał pozwolić komorom swoim pobierania procentów, przez coby zapewnić potrafił większą trwałość i wzrost tym dobroczynnym zakładom.

W dawniejszych czasach były one w Polsce i Litwie po wielu miastach, jak się okazuje z różnych dokumentów i wspomnień w autorach. *Skazówka historyczna dobroczynności w Dziejach* ogłoszona, wyraża o zapisach na ten przedmiot *Jana Zamoyskiego* kanclerza w Zamościu i *Jędrzeja Stanisława Żaluskiego* biskupa w Pułtuskach; lecz czyli w tych miastach, utrzymują się te zakłady dotąd, lub kiedy ustały, nie mamy wiadomości. Niewiadomo też kiedy powstał bank pobożny czyli lombard będący w Warszawie, ani w jakim teraz jest stanie, i wedle jakich zarządza się prawił.

Xięga pod tytułem: *Bractwa miłosierdzia w Krakowie u s. Barbary zaczętego roku pańskiego 1584 d. 7 miesiąca*

października, ordynacya, przedrukowana tamże r. 1819 in 4to, znać daje, że wmieście ten bank pobożny utrzymuje się od czasów fundatora swojego *Piotra Skargi*. Pierwiastkowy jego kapitał uformował się z udziału summy od bractwa miłosierdzia, a naywięcej z darów kapituły katedralnej i biskupa krakowskiego *Jakóba Zadzika*, z których pierwsza zł. 6,000, a drugi zł. 60,000, na ten przedmiot ofiarowali. W xiędze rzeczony zawiera się cała ustawa i organizacya banku, oraz wzory rachunków, niemniej wiadomość o jego stanie w różnych epokach. W czasie opanowania Krakowa przez *Karola XII* w roku 1702, kapitał bankowy wynosił zł. 70,495 gr. 10 i bynajmniej uszkodzonym nie został. W roku 1785 czynił złotych 207,570 gr. 8. Odtąd się pomniejszył, a w końcu roku 1818 za nowem pomnożeniem wynosił złotych 67,804 gr. 2 i pół.

Nayjaśniejsza Imperatorowa Rosyjska *Katarzyna II* wzbogacając Rosyją wielą pożytecznymi zakładami, dołączyła w Moskwie lombard do domu sierot w r. 1772. Niedługo potem i Petersburg doznawać począł korzyści takiego zakładu.

Oprócz banków pobożnych w Polsce i niektórych we Włoszech, wszystkie inne pobierały i pobierają procenta od summ pożyczonych, jako słuszny zysk przedsięwzięcia, owoc wszelkiej spekulacyi. Lecz procent nie jest jednostajny w rozmaitych miastach, i zmienia się nawet niekiedy w jednemże miejscu, w miarę summy pożyczony lub czasu kredytu. Zawsze jednak musi być nieco wyższy od prawnego i zwyczajnego w kraju, z powodu ko-

sztów na utrzymanie zakładu. Łatwy jest wniosek, że summy znaczne i brane na rok okrągły, mało co większy opłacają procent od zwyczajnego, ale summy mniejsze i na krótszy czas potrzebne, opłacać muszą procent wyższy, już że pomnażają zatrudnienia dyrekcyi lombardowej, już że przed wyściem i za powrotem leżeć mogą czas niejaki w kassie bezprocentu, oczekując nowego obrótu, który słusnie winien będzie wynagrodzić wynikającą ztąd stratę.

W Amsterdamie, różnica summ stanowi całą różnicę procentów. Summy niżej sta złotych hollenderskich czyli 54 r. sr. i 80 kop. płacą fening na tydzień od złotego hol. to jest $\frac{1}{320}$, czyli $16\frac{1}{2}$ od sta na rok. Od 100 do 500 zł. hol. czyli 274 r. sr. po sześć od sta na rok. Dalej do 5000 zł. hol., czyli 1744. r. sr. po pięć od sta, a do 10,000 zł. hol. czyli 5480 r. sr. po cztery od sta na rok. Uważamy więc, że w kraju, w którym kapitały powierzone na pewne hypoteki nie dają więcej nad dwa lub trzy od sta, lombard zaczyna od czterech i powiększa procent swój aż do $16\frac{1}{2}$ w miarę zniżania się summ pożyczonych.

W Paryżu lombard pobiera zawsze jednostajny procent dziesiąty od sta na rok czyli $\frac{1}{10}$ na miesiąc od wszelkich pożyczek bez różnicy ilości lub czasu, i miesiąc jest naykrótszym terminem na jaki pożyczca.

W Moskwie, kiedy lombard utworzony został, naznaczono kwartał jako naykrótszy termin pożyczki, i sześć procentów na rok czyli $\frac{1}{2}$ od sta na miesiąc bez żadney także różnicy, do czego dodano tylko dwa od sta na rok, czyli

$\frac{1}{2}$ od sta na każdy kwartał, na koszt zakładu (*).

Widzimy więc, że we wszystkich bankach pobożnych procent wyższy jest nieco od zwyczajnego w kraju, i to podwyższenie procentu było powodem dla wielu do nagany tych zakładów, gdy tymczasem, procent ten nie tylko, że nie przechodzi kosztów potrzebnych do utrzymania zakładu, ale nadto samém tém nawet podwyższeniem prawdziwą zapewnia przysługę. Summy w lombardach są ograniczone, i nigdy załośyć uczynić nie potrafią wszystkim potrzebującym kredytu. Gdyby więc procent w lombardzie nie był wyższy od zwyczajnego, wyczerpanoby od razu summy jego, i lombard widziałby się w niemożności niesienia pomocy w każdym czasie samym tylko potrzebniejszym, a tym sposobem, nie odpowiedziałby jednemu z głównych punktów zamiaru swojego. Lombardy nie na to się tylko ustanawiają, aby kredytem nadawać ruch przemysłowi krajowemu, bo na to większych potrzeba funduszków, ale na to, aby zniszczyć lichwę i w nagłym razie, kiedyby potrzebujący musiał się udać do lichwiarzy i opłacać im ledwo do wiary podobny procent, aby mówię w ten czas znaleźć mógł w każdym razie niezawodną pomoc w lombardzie, za procent potrzebny tylko do zapewnienia mu tej ucieczki.

Gdyby więc zysk z lombardów, nie szedł jak zwykle, na pomnożenie funduszków miłosiernych lub pobożnych, gdyby koszt utrzymania nie wyciągały nawet tak znacznego wynagrodzenia,

(*) W owym czasie procent prawny w Rossyi był pięć od sta.

sam zamiar lombardu, wymagałby podwyższenia procentu, albowy nie odpowiedział celowi. Kredyt sam, jest zapewne nieocenioném dobrem, kredyt ożywić może uspiozny przemysł mieszkańców, lecz ograniczone środki, ograniczyć winny najlepszy nawet zamiar, i nie rozciągać go za kres możliwości. Kredyt jest dziełem banków wielkimi zasilonych summami. Lecz lombard z małym częstokroć funduszem, wypowiada skutecznie wojnę lichwie i nie małą robi przysługę, kiedy uwalnia uboższą klasę przemysłem trudniących się mieszkańców od tej stugłowej hydry, opierającej się naysurowszym prawom.

PROSPEKT NA ZBIOR WIADOMOSCI MÓGĄCYCH
SŁUZYC ZA MATERJAŁ DO HISTORJI RZE-
MIOSŁA I PRZEMYSŁU W MIEŚCIE WILNIE.

Do Komitetu naukowego w przedmio-
tach dobroczynności.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że skoro tylko społeczeństwa ludzkie przechodzą do stanu polerowności, wtenczas rzemiosła stają się potrzebą nieodbitą; a stateczni, umiejętni, dówcipni rzemieślnicy zyskują dla siebie samych wziętość i poważenie. Prawdę tego twierdzenia nayooczywiej wyjaśnia Rozdział XXXI, wtórej księgi Zakonu Moyżeszowego. Wymienieni w nim są ponazwisku dwaj rzemieślnicy, *BETSALEEL Judita*, i *OHOLIAB Danita*; pierwszego, przytacza się nawet wywód rodowitości, aż od dziada. Stąd też w każdym kraju, wyższością oświecenia odznaczającym się, pożyteczna klasa rzemieślników, nigdy w małej ce-

nie nie była: owszem, bogoboyni monarchowie i mądrzy wszelkich rządów naczelnicy, zaszczycałi ją pewnemi przywilejami i swobodami. Jakoż, z doświadczenia wieków snadno się okazuje, iż uczeiwe rzemiosła są dziełami dobroczynnemi, w miarę potrzeb naturalnych i z nałogu zaciągnionych; a enotliwi rzemieślnicy uważani być mogą za dobroczyńców i dla siebie samych, i dla bliźnich, tych mianowicie, którzy się nie kochają w zbytkach.

Towarzystwo dobroczynności wileńskie, uznawszy za rzecz jedną z najważniejszych, rzemiosła, jako ochraniające od ubóstwa, a dające przystoynie utrzymanie się tym, którzyby je sobie za professyą obierali, przykładem dowodzi, iż na pierwszym wględzie starań swoich i pieczołowitości około biedney młodzieży ma, i mieć podobno nieprzestanie rzemieślniczey professyi, za najpewniejszy sposób podania ręki pomocy, na maystrów ukształcić się mogącym, a przez to mającym uniknąć smutnego wypadku, ażeby ani *sobie samym*, ani *drugim*, nie byli ciężarem. Ponieważ zaś nie mała liczba w Wilnie znajduje się rzemieślników różnego gatunku, formujących osobne *cechy*, czyli *bractwa*; a każdy *cech* opatrzony jest pewnemi przywilejami od monarchów polskich nadanemi, a przez najjaśniejszych, najlaskawiej nam panujących, Samowładców Cesarstwa Rosyjskiego zatwierdzonemi: bardzo zatem jest rzecz do prawdy podobna, iż wydawanie tych przywilejów, praw i ustaw służących cechom rzemieślniczym w mieście Wilnie, w peryodycznym piśmie *Dzieje dobroczynności*, sprawić będzie mogło dla publiczności rokosz

w rozbięciu tak *wiadomości*, interesujących pewnie ciekawość światłych czytelników, jako też *środków*, przez które *zakłady cechów* przechodziły i dotąd się utrzymują. Sama historia *cechów*, z ichże *przywilejów* i *ustaw* wyjęta, nie może być obojętną dla nikogo z ludzi zdrowo myślących. Z niey bez pochyby dożyć można będzie nie tak początków rzemiosł, które wszystkie podobno od zagraniczników do tych stron przysły, (jak same *nazwiska* narzędzi, *cudzoziemskie*, po większej części, dowodzą) jako raczej *zakładów porządnych cechów*, oraz *środków* trwałości ich zabezpieczenia, jakich się w owych czasach trzymano. *Zbiór takich wiadomości*, służyć mogący za materiał do *historii rzemiosł*, a może, i *przemysłu narodowego* w tutejszey niegdys stolicy Litwy, przyzwoite miałyby miejsce we wszelkiem piśmie peryodycznym, a nawet, i w osobnym dziele. Wyłączne atoli zdaje się mieć prawo być umieszczonym w *Dziejach dobroczynności*, dla tego samego, że *cechy* formując pomiędzy sobą mocniejsze *związki braterstwa*, za przedniejszy cel stowarzyszeń swoich mają: *Naprzód, ćwiczenia religijne*, podług wyznania *katolickiego*. Wiadomo bowiem, iż każdy z nich obrał sobie *patrona niebieskiego*, i, stosownie do religijnych obrzędów, obchodzi święta swoje, podług dawniejszey formy narodowej, ze wszelkiemi znamionami, sobie właściwemi. Mają, *poutóre*, co też nikomu nie jest tajno, *ustawy szczególne* względem *wspierania i opatrowania wdów, sierot i podupadłych* na majątku. Ta zaś okoliczność prosto się ściąga do *Dziejów dobroczynności*: i spodziewać

się należy, iż nie jedna skazówka pożyteczney w tey mierze nauki, znajdzie się w *prawidłach* i *postanowieniach*, tych, godnych szacunku, zakładów. Wszystkie zaś tu napomknione szczeguly do planu wydawania *zbioru rzeczonych wiadomości*, koniecznie wchodzić powinny.

Jeśli się ta myśl Komitetowi naukowemu podobała, ja niżej podpisany, jako *zaszczycony* wyborem na członka korespondenta, mam honor oświadczyć, iż *naychętniey* podejmę się pracy okolo wydania *przywilejów* tu wzmienionych.

Symon Żukowski.

16 listopada 1821. Wilno.

* * *

KOMITET NAUKOWY wdzięcznie przyjął to oświadczenie swojego Członka Korespondenta, i postanowił, w miarę skutecznienia przedsięwziętey pracy, częściami ją pomieszczać w *Dziejach*, spodziewając się, że tym *pożądańszemi* będą dla czytelników ważne szczeguly o dawney stolicy litewskiej, teraz *środkowym punkcie oświecenia* rozległego okręgu, iż mogą nawet rzucić światło na *historią zamożności* i *polożu całego narodu* w wiekach upłynionych.

O KASIE OSZCZĘDLIWEY W WIEDNIU.

(Dawno znajome są w Anglii, Francyi i po wielu miastach w Niemczech *dobroczynne zakłady* (*Spar Casse, Caisse d'Epargne*), przyymujące na procent od ludzi ubogich pieniądze, w tak małych ilościach, w jakich nie weźmie ani bank żaden, ani ktokolwiek potrzebujący na pewną ewikcyą

kredytu. Drobne kapitaliki pomnażają się doliczanemi w pewnych terminach procentami, i tak pomnożone zostają na procencie do dalszego wzrostu, lub wypłacają się na zapotrzebowanie ubogim wierzycielom. Ustanowienie tego rodzaju zaprowadzone w roku 1819 w Wiedniu, w części miasta Leopoldstadt, w plebanii ś. Leopolda, i utrzymywane przez Towarzystwo osob bogoboynych i dostatniejszych, tak dobre okazało skutki, iż z tego powodu wydano tam w roku przeszłym 1820 w końcu miesiąca sierpnia wezwanie do przyjacioł ludzkości, ażeby starali się tworzyć więcej takich zakładów, już w innych częściach Wiednia, już po prowincjach. Wezwanie to, jako dające bliżej poznać naturę i użytek zakładu, w przedkładzie tu pomieszczamy.)

Od roku już prawie utrzymuje się z naylepszym powodzeniem na *Leopoldstadt*, kassa oszczędliwa (*Spar-Casse*), tak nazwaną dla tego, że grosz oszczędzony od wydatku, składać w niey może na późniejsze potrzeby, każdy robotnik fabryczny, rzemieślnik, podcielnik, służący, wieśniak, i jakikolwiek człowiek własnym staraniem i pracą ubezpieczający się na przyszłość. Przyymują się kapitały wynoszące jeden złoty reński i 15 kreycerów, owszem i po 25 kreycerów, tak w pieniądzech jako i w assygnatach. Każdemu wolno czynić lokacyą na imie własne lub cudze, na imie swojego dziecka lub na zmyślone.

Kassa na wzięte pieniądze wydaje obligacyą zapisaną w książeczce, którą

wierzyciel dobrze chować powinien, ponieważ za tą tylko książeczką czynią się wypłaty.

Kapitał jednego złotego i piętnastu kreycerów, uważa się za zostający na prowizyi po 4 od sta, jeśli przez miesiąc zdjęty nie będzie. Podobnyż zapewnia dochód ilość 25 kreycerów, po nienaruszoney lokacyi kwartalney.

Co pół roku robi się porachunek. Narosłe i niezdjęte prowizye procentowe, przyliczają się do kapitału, a ten powiększony znowu idzie na procent.

Dla zabezpieczenia kassy, zawiadostwo jej powierzone jest ludziom dostatnim i znakomitym, a z uczciwości znajomym, którzy tę posługę czyniąc bezpłatnie, sami pieniądze przyymują, wypłacają i kwitują.

Przyymowanie pieniędzy skutecznia się nie przez jednego członka, ale przez wielu, pod nazwaniem starszych (*Vorsteher*) od towarzystwa wyznaczonych, a to wedle ustaw i organizacyi, od ogółu postanowionych i ogłoszonych, które ściśle się zachowują.

Starszych doziiera inny urząd złożony z kuratorów, którzy tamtych kontrolują. Nadto zaś jeszcze, jednych i drugich kontroluje osobny Komitet, od całego Towarzystwa wysadzony, tak dalace, że składane kapitały, tyle są strzeżone ileby mógł to czynić właściciel względem swojego dobra.

Ponieważ towarzystwo kassy oszczędliwej dla tego się zawiązało, ażeby z bezpieczeństwem przechowywać pieniądze od wydatków oszczędzane i przeznaczane na istotniejsze potrzeby; zatem kassa płaci z początku nie wielką wprawdzie prowizyą, ale za to ma staranie o całości summy.

Jeżeli zakład, taką i nadal będzie miał u publiczności wziętość, jaką się dotąd zaszczyca; wtedy kassa użyje składanych pieniędzy na obrót, trzymając się prawideł zachowywanych względem summ sierocych. Wszakże zrobi towarzystwo rozporządzenie, ażeby i wtenczas, każdy złożoną przez siebie summę, odebrać mógł w każdym czasie i na każde zapotrzebowanie. Wszelkie wypłaty czynią się w takiej samej monecie, jaka była przyjęta.

Korzyści kassy oszczędliwej w ogóle są następujące: a) Każdy ma dobre schowanie na ilość oszczędzoną ku przyszłej potrzebie; b) Zawsze ją odebrać może; c) Widzi że ona wzrasta sama przez się; d) W tej samej, w której dał, odbiera monecie. Jeżeliby osobne jakie względem swej lokaty zrobił postanowienie, zapisuje się to w obligacyjnej książeczce.

Szczególniejszą zaś korzyść kassa ta z tego względu postrzegać daje, że za jej pośrednictwem obudza się duch oszczędności w niższej klasie narodu: i jak każdy z niej płaci na stawkę loteryjną, dla tego, że znajduje miejsce do gry otwarte, tak składać będzie dla siebie samego zapas mając ułatwioną ku temu zręczność.

Znajomę uczy doświadczenie, że grosz będący w kieszeni prędzej się wydatkuje, niżeli ten co w kufrze.

Wielu robotników fabrycznych teraz już składa w kassie oszczędliwej te pieniądze, któreby pewno strwonili, chowając u siebie i mając ustawiczne do wydatków powody.

Składając rocznie po 5 złotych reńskich, wedle okalkulowania przy każdej książeczce w druku dołączonego, o-

trzymuje się w lat dziesięć summa złotych 62 i kreycerów 54. W takimże przeciągu czasu coroczna ilość złotych pięciudziesiąt przynosi złotych 625 i kreycerów 25, a we 25 lat summę złotych 2178, kreycerów 7 i denarów 2.

Taka coroczna opłata może utworzyć fundusz na wychowanie dziecka, na wyposażenie córki, na zapewnienie stanu dla syna, na wsparcie zestarzałego oycy, na wyżywienie matki, wreszcie na zapewnienie sobie spokojnej starości.

Gdyby kassy oszczędliwej nie było, wtedy ci dobrzy ludzie, roztrwoniliby tak, jak wielu innych znaczne summy, bo nie mieliby gdzie z bezpieczeństwem oszczędzonych zachowywać ilości: w domu zaś możeby ją skradziono; albo ufając spekulantom i lakomiąc się na wielki procent, możeby ją i bez tego stracili.

Wielu ze służących przekonało się już dotykalnie, że kassa zachowała ich oszczędzone ilości od zmarnowania na stroje, pijatykę i inne zbytki, w któreby niezawodnie wpadli, gdyby takiego nie było zakładu.

Nie mało dzieci widzi wzrastający w kassie oszczędliwej kapitał, który zapewnia im pierwsze w przyszłości wsparcie i stanie się zapomożeniem przy wstępie w zawód obywatelski.

Ileż to starców cieszy myśl, że dla ich dzieci, wnuków i dalszych krewnych rośnie kapitał, mogący ich kiedyś ochronić od niedostatku i nędzy.

Wielu robotników fabrycznych, służących i dzieci, dla przypodobania się właścicielom i zawiadowcom fabryk, gospodarzom, rodzicom, opiekunom i przełożonym, wszelkimi sposobami u-

siłowało zachować oszczędność, ażeby zdobyć się na książeczkę kassy oszczędliwej, i przeto udowodnić dobre sprawowanie się: bo to już rzeczą jest pewną, że kto przez pilność w obowiązkach swojego stanu i przez umiarkowanie w wydatkach, przyszedł do nabycia takiej książeczki, ten musi być człowiek porządnym i uczciwym.

Od ilużto błędów i występków ochroniła kassa oszczędliwa, które popełnione byłyby, gdyby złożony w niej pieniądz, na mniej przyzwoite rozrywki był użyty.

Żaden oyciec, żadna matka, żaden pasterz duchowny, nauczyciel, fabrykant, rzemieślnik, służący, żaden przyjaciel ludzkości, nie może na taki zakład obojętnym poglądać okiem. Nie ma on innego celu, jak ludzi uszczęśliwiać, zwyczaj ich do pamiętania na przyszłość, i do starania się o zabezpieczenie sobie i swoim spokojnej starości.

Każdy oyciec, chcący mieć takie staranie o los własny, swojej familii i czeladki, ażeby pamięć jego była we czci i błogosławieństwie, opatrzy dom swój w te książeczki. Tysiące łez otrzepta przezorność a wiele wesółych chwil będzie jej skutkiem. W domu, gdzie oyciec dołoży troskliwości, ażeby jego familija i słudzy, nazwyczajili się składać w kassie oszczędliwej choć małe ilości ale często, tam oyciec i matka będą kochani, tam będzie panować porządek, zgoda i błogosławieństwo Bożkie. W miejscach, gdzie takie kassy pozakładane zostaną, zawsze mniej okaże się ubogich, a mający o nich staranie, łatwiej potrafią skuteczne i stosowne udzielać im wsparcie. Słusznie

wtedy będzie można naganiać tych, co pieczołowitość około swych osob zwalają na innych, że mając zręczność przygotowania sobie zapasu, zaniedbali chwycić się tego środka.

W duchu pobożności założona na Leopoldstadt kassa oszczędliwa, wzmożła się skutkiem protekcji Najjaśniejszego Cesarza i troskliwego rządu. Tu doświadczenie okazało, jak dobrzy Austriacy wszystkie chwalebne przedsięwzięcia wspierają: ledwo albowiem ogłoszony zakład, wnet codziennym pomnażaniem wzrastać począł.

Z tych powodów życzyć należy, aby i w innych częściach Wiednia, utworzono takie zakłady.... Do uskutecznienia tego, nie potrzeba niczego więcej, jak dobrych chęci ze strony cnotliwych rodziców, pasterzów duchownych, nauczycielów, właścicieli fabryk, naczelników rzemieślników, i gospodarzów domu, oraz przyłożenia się ze strony zamożniejszych przyjaciół ludzkości....

Któż nie zechce naśladować przykładów, jakie w tym rodzaju przedstawiają różne okolice Niemiec, Anglii i Francji? Któż pozwoli na zawstyżenie tego dobroczyńcy w Rosyi, który sam jeden na zakład kassy oszczędliwej dał 40,000 rubli (*).

(*) Ten dobroczyńca w Rosyi, jest to moskiewski kupiec *Larin*. Założył on roku 1820 we wsi *Lubicz* gubernii *riazańskiej*, kassę oszczędliwą pod nazwaniem *Banku Larińskiego*. Na ten cel przeznaczył pierwotkowy kapitał rubli 40,000 wynoszący. Tenże sam dobroczyńca fundował w roku 1819 dom wychowania sierot nazwany także *Larińskim*. Wystawił ku temu przeznaczeniu budowlę, która go kosztowała 50,000 rubli, i nadał corocznego dochodu po 6000 rubli. *Zurnal Tow. czelakolub. Część XVI. str. 292. r. 1821.*

Któryż z naszych przyjaciół ludzkości, nie zechce przyłożyć się do wsparcia tego zakładu, który prędzej lub później do uszczęśliwienia jego samego, jego przyjaciół lub krewnych posłużyć może!...

WIADOMOSCI ROZMAITE.

I. Najświętszy Rządzący Synod, przez gazetę petersburską ogłosił podziękowanie dla dobroczyńcy niewiadomego, który do Zwierzchności dycecezalnej niżegorodzkiej przysłał szesnaście biletów kassy zachowawczej Cesarского domu wychowania w Moskwie, na 25,000 rubli kapitału, z żądaniem, ażeby procenta wiecznymi czasy rozdzielane były dla ubogich, zgrzybiałych i chorych osób, ze stanu duchownego i sług kościelnych, tudzież dla wdów i sierot tegoż stanu gubernii niżegorodzkiej.

II. Komitet Towarzystwa opieki więźniów uwiadomił przez gazetę petersburską, o użyciu przysłanych od członka komitetu *S. J. A.*, 1000 r. stosownie do jego żądania, na wykupienie uwięzionych za długi, w położeniu swém naybardziej na politowanie zasługujących.

III. W *Nowoczerkasku*, mieście główném wojska dońskiego, na balu danym w rocznicę obchodu koronacyi NN. Cesarstwa Ichmość r. t. złożono 2000 r. as. na wspomnienie ubogich.

IV. Zgromadzenie obywateli miasta *Tcbolska*, chrześcijańską czułością przejęte ku spółmieszkańcom miasta swoje-

go, w ubóstwie zostającym, a dla ubóstwa, podeszłego wieku i innych przyczyn, niebędącym w stanie wyplacenia zalegających na nich podatków i różnych poborów, do 8,000 rubli dochodzących, przyjęło na siebie zaspokojenie tej wypłaty: i summę tę w zupełności opłaciło. Zwierzchność gubernijalna czyn tak chwalebny miłości bliźniego, z pobudek nauki chrześcijańskiej początek biorącej, do powszechney podała wiadomości przez pisma publiczne.

V. W mieście *Wołczansku*, w rocznicę koronacyi NN. Cesarstwa Ichmość, po odprawioném nabożeństwie, złożono 696 rubli, na rzecz miejscowej szkoły powiatowej.

VI. W instytucie szlachetnych pańienek w *Poltawie*, zostającym pod *Najlaskawszą* opieką Cesarzowej Jeymości, *Elżbiety Alexiejewny*, znajduje się 15 ubogich pańienek, edukujących się kosztem szlachty gubernii *poltawskiej*.

VII. Dnia 17 stycznia 1820, obywatele powiatu *nowosilskiego*, w gubernii *tulskiej*, złożyli 2250 rubli na rozszerzenie zabudowania tej szkoły.

VIII. Dnia 26 stycznia 1820, w domu *jeftremowskiego* zgromadzenia szlacheckiego, (w gub. *tulsk.*) dana była maskarada na dochód *jeftremowskiej* szkoły parafijalnej i zebrano rub. 400. W lutym z dwóch maskarad zebrano jeszcze 370 rubli. Obywatel *Alexander Rayski*, wybrany na zwierzchnika tej szkoły, obowiązał się co rok do placy

nauczyciela dokładać po 100 rubli. Później ofiarował dla teyże szkoły jeszcze 3,570 rubli i nadto na sprawienie stolów, ławek, i t. d. 200 rubli.

IX. Dnia 28 stycznia 1820, na uroczystém otwarciu szkoły centralney wzajemnego uczenia, założoney przy gimnazyum gubernialném w Tule (*), złożono na tę szkołę 5,000 rubli.

X. Dnia 10 października 1820, w powiatowém mieście *Bohorodicku*, w gubernii tulskiej, uroczyscie otwarto szkołę wzajemnego uczenia, założoną nakładem Hrabiny *Bobrińskiej*, we własnymże jey domu.

XI. W grudniu r. 1820, dyrektor szkół gubernii tulskiej, *Nieczajew*, na przerobienie i poprawę domu gimnazyalnego w *Tule*, ofiarował 3,089 rub. 94 kop.

XII. Dozorca honorowy szkoły powiatowey nowosilskiej w gubernii tulskiej, *Szatiłow*, na rozszerzenie zabudowania szkoły darował 4,727 r. 16 k.

XIII. Dnia 14 paździer. 1820, za potwierdzeniem wyższej zwierzchności, w dzień narodzin N. Cesarzowey Jeymości, *Maryi Federowny*, w powiatowém mieście *Dorohobużu*, w gubernii smoleńskiej, staraniem dozorca honorowego, assessora kollegialnego, *Barysznikowa*, mnieysza szkoła narodowa podniesioną została na powiatową, i w tymże czasie ustanowiono przy niej szkołę parafijalną. Pomieniony dozorc

ca honorowy, prócz dawniey ofiarowanych na raz jeden rubli 500, i prócz zobowiązania się płacenia corok po 250 rubli, okazał jeszcze nowe dowody gorliwości swojej dla powszechnego dobra: 1) Z przyczyny, że domu szkolnego nie było, kosztem swoim najął rocznie dom za 300 rub.; 2) Opatrzył szkołę we wszystkie szkolne potrzeby i zrobił początek biblioteki, co wszystko wynosić może nie mniej 1000 rubli. i 3) W samym dniu podniesienia szkoły na stopień powiatowey, złożył 250 rubli; wkrótce potem kupił dom murowany dwupiętrowy, który przerobiwszy przeznaczą na własność szkoły — Zgromadzenie mieskie przeznaczyło na szkołę parafijalną płacić po 250 r. corok; różne zaś osoby w dzień tego obchodu złożyły na rzecz szkoły 986 r.

XIV. Na publicznym popisie szkoły parafijalney ziablickiey, w gubernii jarosławskiej, parafijanie złożyli na rzecz tey szkoły 210 rubli.

XV. Rzeczywisty radca stanu *Hotyński* darował dla gimnazyum gubernii wladymirskiej 100 exemp. Jeografii powszechney, przez siebie napisaney, dla rozdania uboższym uczniom.

XVI. Przy szkole powiatowey muromskiej, założono czytelnię dla publiczności, a oddzielną dla uczniów, złożoną z xiąg, darowanych przez radcę tajnego *Zubowa*, 500 rub. wartości, i z xiąg równeyże wartości ofiarowanych przez tamecznego dozorcę honorowego *Burcowa*.

(*) Dzień. wileń. 1821, T. I, s. 102.

DOBRO CZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBRO CZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu listopadzie 1827 roku.

Według podania na posiedzeniu administracyjnym Towarzystwa w dniu 10 grudnia przez dyrektora domu P. Roberta Kleczkowskiego członka Towarzystwa, i złożonych na témże posiedzeniu protokółów.

Ludności	Było 1 listopada		Przybyło.				Ubyło.				Zostało 30 listop.			
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.	Mało- let.	Doro- słych.	Mało- letn.	Doro- słych.	Mało- letn.	Doro- słych.	Małole- tnich.	Doro- słych.	Małole- tnich.
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:														
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2
2 Tkanie Sukna (5 tkaczy, inni greplują welnę, wszyscy prawie z inwalidów)	10	—	5	—	1	2	—	—	—	—	—	—	11	5
3 — płótna	6	4	9	—	—	—	—	1	—	—	—	—	5	4
4 Robienie waty	1	2	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2
5 Przędzenie lnu	—	14	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—	11	—
6 — wlny	—	9	—	8	—	—	1	—	—	—	—	—	9	9
7 Krawiectwo	5	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	5	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	8	—	1	—	—	1	—	1	—	—	—	—	7	—
9 Stolarstwo	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	5	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącemi	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—
12 Pralnia	—	5	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	7	—
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	11	—	90	—	1	4	—	—	—	—	—	12	94
14 Sklep przedazny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	1
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większej części z inwalidów	17	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	20	—
16 Zajmujący się lżeyszą robotą gospodar- ską i to nieciagle, starzy i kalecy	5	14	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	5	18
17 Niezdolni zupełnie do pracy	8	48	27	26	—	—	5	—	6	8	—	—	8	42
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką	—	—	45	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	41
19 Chorzy	9	9	4	7	—	—	—	2	—	1	—	—	7	9
20 Dozor i posługa chorych	2	6	6	—	1	—	—	—	—	—	—	—	2	7
Ogółem	82	154	101	151	4	8	4	10	4	9	14	—	82	155
	216	—	252	—	12	14	—	—	15	14	—	—	215	252
			448			26			27				447	

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	190
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stolu	16
3. Wsparcie w pieniądzech miesięczne według podania zastępcy Podskarbiego P. Jana Rychtera człon. Tow. wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 74 otrzymało osob obojey płci.	55
4. Wsparcie na raz jeden rubli sr. 5 wynoszące, otrzymał w tym miesiącu ubogi	1
A zatem: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu listo- padzie było osob ubogich obojey płci	689
(między tymi znajduje się osob 11, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedaznego, inni wszyscy ubodzy)	

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z mia-
sta chlopców 16, dziewcząt 15.

W tymże miesiącu listopadzie jałmużna:

1. J. W. Biskup miński Dederko, przy wizycie domu rubli ass. 25.
2. Mieszczanin wileński garbarz Józef Deyner, srebrem kopiejek 40.
3. Z ofiary P. Rotmistrza Czudowskiego, (ob. wyżej str. 797) weszło w tym miesiącu mąki żytney
pół beczki, krup garcy 6, drew jednopolen. sążni 5.
4. Pani Teresa Rychterowa jałowicę 1.
5. P. Danijel Paszkiewicz za chłopca utrzymującego się w domu dobroczynności żyta beczkę.
6. P. Kajetan Krassowski adjunkt uniwersytetu książek sztuk 50, to jest: 10 exemplarzy o zmiano-
waniu czyli o różnych układach połowego gospodarstwa; 10 exemp. ogródnictwo krótko zebrane i
10 exemp. o nawozach.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

DOBROCZYNNOSĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu grudniu 1821 roku.

Według podania członka Towarzystwa i dyrektora domu P. Roberta Kleczkowskiego i złożonych protokółów.

Ludności	Było 1 grudnia		Przybyło.				Ubyło.		Zostało 31 grud.						
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.	Małole- tnich.	Doro- słych.	Małole- tnich.	Doro- słych.		Małole- tnich.				
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.			
<i>I. Zatrudnienia mieszkających w domu:</i>															
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—		
2 Tkanie Sukna (5 tkaczy, inni greplują welną, wszyscy prawie z inwalidów)	11	—	5	—	—	—	—	2	—	11	—	5	—		
5 — płótna	5	4	9	—	—	—	—	—	—	5	4	9	—		
4 Robienie waty	1	2	5	—	—	—	—	1	—	1	2	2	—		
5 Przędzenie lnu	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—		
6 — wlny	—	9	—	9	—	—	1	—	—	—	9	—	10		
7 Krawiectwo	5	—	2	—	—	—	—	—	—	5	—	2	—		
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	2	—	—	—	—	—	—	7	—	2	—		
9 Stolarstwo	5	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—		
10 Kowalstwo i slosarstwo	5	—	1	—	—	—	—	—	—	5	—	1	—		
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącymi	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—		
12 Pralnia	—	7	—	—	2	—	—	—	—	—	9	—	—		
13 Szybie i różne roboty niewieście	—	14	—	94	—	—	—	7	—	—	14	—	87		
14 Sklep przedazny	1	1	—	—	—	1	—	—	—	1	1	1	—		
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robey, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większej części z inwalidów	20	—	—	—	—	—	2	—	—	18	—	—	—		
16 Zajmujący się lżeyszą robotą gospodar- ską i to nieciągle, starzy i kalecy	5	18	—	—	—	—	2	—	—	5	16	—	—		
17 Niezdolni zupełnie do pracy	8	42	19	51	4	5	—	—	5	8	46	22	28		
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką	—	—	41	—	—	—	—	6	—	—	—	55	—		
19 Chorzy	7	9	5	7	—	5	8	—	2	—	7	7	6	15	
20 Dozor i posługa chorych	2	7	6	—	—	—	—	1	—	2	6	6	—		
Sumy	82	155	91	141	6	7	9	2	5	9	10	80	154	89	140
	215	—	252	—	6	16	—	7	19	—	—	214	—	229	—
	447		22		26		443								

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich 190
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu 22
3. Wsparcie w pieniądzech według podania zastępcy Podskarbiego P. Jana Rychtera
członka Towarzystwa wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 25 kop. 50 otrzymało osob
obojey płci 21

A zatem: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu gru-
dniu było osob ubogich obojey płci 676
(między tymi znajduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania i do
sklepu przedaznego, inni wszyscy ubodzy)

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z mia-
sta chłopców 15, dziewcząt 12.

W tymże miesiącu grudniu jałmużna:

Z ofiary P. Rotmistrza Czudowskiego, za miesiąc gruzień weszło mąki żytney pół beczki, krup
sarcy 6, dREW jednopolen. sążni 5½.

Ignacy Jundzill członek i sekretarz Towarzystwa.

